

# Przyjaciółka

Nr 8 (1196) 21. 11. 1971 r. Cena 1 zł



Nasz konkurs „Przedstawiamy twórców ludowych” trwa! Na zdjęciu: Anna Brzezińska ze wsi Cetty prezentuje słomkowe cudenka.

Fot. S. Syndoman



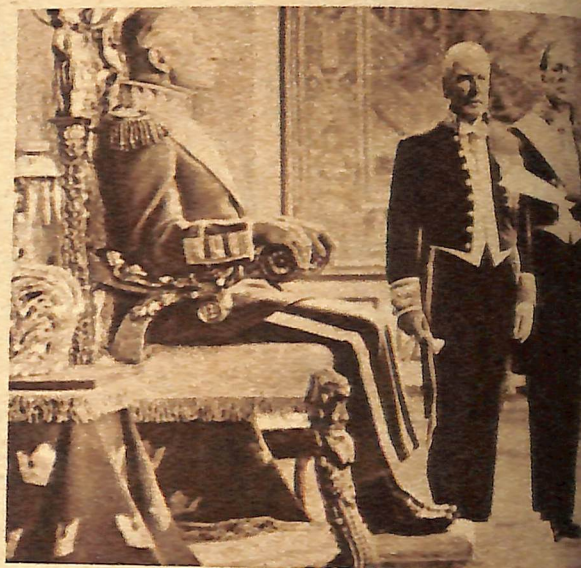


## OSTOJA POKOJU

53 lata temu, 23 lutego 1918 roku, pierwsze oddziały Armii Czerwonej wyruszyły na front, do zwycięskiej walki z siłami kontrrewolucji. Rocznicą tego historycznego wydarzenia obchodzona jest jako święto radzieckich sił zbrojnych. W czasie ostatniej wojny Armia Radziecka podjęła główny ciężar walki z agresją hitlerowską. Stalingradzkie zwycięstwo zapoczątkowało wyzwolicielski, zwycięski marsz, zakończony całkowitym rozgromieniem hitleryzmu. Dziś Armia Radziecka, wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt i znakomicie wyszkolona, stanowi wraz z armiami państw Układu Warszawskiego decydujący czynnik utrzymania pokoju w Europie i na świecie.



## PANI AMBAS OPOWIEŚĆ FI



## TYSIĄC TEATRZYKÓW



Kluby „Ruchu” podjęły nową akcją kulturalną: w bieżącym roku założą co najmniej tysiąc teatrzyków kukietek.

Specjalny wakacyjny kurs dla członków rad klubowych zorganizowano w Śródborowie. Jego uczestnicy dowiedzieli się, że istnieje bogaty lalkowy repertuar nie tylko dla dzieci, ale także dla dorosłych. Wiele wieczorów satyrycznych i poetyckich w klubach można ożywić dzięki kukietkom (na patyku), marionetkom (uruchamianym przez pociąganie nitki) i pacynkom (nakładanym na dłoń). Niejedną dziewczyną, która „za nic” nie wystąpiłaby na estradzie, pozbędzie się tremy użyczając swego głosu lalce. Teatrzyk zaś może działać nawet w najskromniejszych warunkach lokalowych.

Stara ludowa tradycja teatru lalek odżywa m. in. w powiecie słupskim. W PGR Zimowiska gospodyni klubu „Ruchu” Stefania Jabłońska zorganizowała zespół dziecięcy (fot. 1). Pracownik gospodarstwa Eugeniusz Michalski, uzdolniony amatorrzeźbiarz, wykonuje główki dla kukietek (fot. 2). W PGR Karwno teatrzykiem lalek opiekuje się żona dyrektora Anna Ziemiecka, z zawodu zootechnik. Miejskowy zespół lalkarski (fot. 3, 4), zapowiada objazd wielu klubów.





# MATKA JANA

— Przyniosłem kawę, wino, ciastka! — woła od progu Jan.

— Jak ślicznie ta kawa pachnie — mówi Irena. — Ja też już wszystko kupiłam — chwali się — do kanapek i sałatek.

Oboje są podnieceni. Jutro niedziela. Po raz pierwszy będą przyjmować gości. Do tej pory nie mieli na to czasu. Jan studiował zaołcznie i wolne popołudnia w miesiącu mógł policzyć na palcach jednej ręki. Irena całą uwagę skupiała na zagospodarowaniu i urządzaniu mieszkania. Nie mieli więc wiele sposobności, aby podtrzymywać kontakty towarzyskie. Dopiero teraz mogą rozpocząć prawdziwe „życie z ludźmi”. Oczywiście — z dniem obojga — z odpowiednimi ludźmi, na poziomie, posiadającymi jakąś pozycję. Przyjdą więc: profesor fizyki z liceum, jego żona — lekarka, dwaj inżynierowie i pewna pani magister, z którą Jan ongiś chodził do szkoły.

Irena z zapalem opróżnia siatki. Czy aby na pewno o niczym nie zapomniała? Chciałaby, żeby to przyjęcie wypadło najlepiej, jak u profesorowej. Irenie ogromnie imponuje ta niemłoda już, pewna siebie kobieta. W domu wzorowy porządek, wszystko widział, czytała, po prostu ideal.

Jan przysiadł na kuchennym taboreciku, uśmiechając się obserwuje krzątającą żonę.

— Ojej! — mówi nagle — Tak mnie „skoławałaś”, że nie przeczytałem listu!

— Jest list? Od kogo?

— Od mojej mamy.

— Ciekawe, co pisze? — pyta Irena.

Lecz tak naprawdę, wcale jej to nie obchodzi. Jakże dobrze zna listy teściowej! Niezgrabnymi, drżącymi literkami napisane zawsze to samo:

„Zdrowa jestem, chwalić Boga, i z kochającego serca i Wam zdrowia i najlepszego powodzenia życzę. I czekam kiedy nareszcie znowu do mnie zawitacie”. A dalej zazwyczaj „nowiny” takie jak: sąsiadka bólow w krzyżu dostała, więc matka Jana przez pół dnia pomagała jej w przepierce; albo: jabłuszka na jabłonce obrodziły; albo: jedna z dwóch kurek czubatek zabląkała się na szosie i samochód biedaczkę rozjechał.

Glupie i nudne „nowiny”, nie pasujące zupełnie do świata, w którym od dawna obracają się oboje z Janem. Męczą ponawiane wciąż zaproszenia, by jeździć do tego drewnianego domku obok skąpego lasku, by spędzali urlop w nieciekawej okolicy, wśród kilku grządek warzywnych i paru owocowych drzewek.

— No więc co mama pisze? Znow jakaś kura zdechła?

— Nie... — odpowiada Jan i ociągając się dodaje. — Przyjeżdża! Jutro...

— Jutro? Akurat jutro! — na ożywionej twarzy Ireny pojawia się chmurka. — Po co?

Ale list jest króciutki i niczego nie wyjaśnia.

\*

W niedzielę tuż przed godziną pierwszą dzwonek. „No przecież jestem, najdrożsi!” — stara kobieta patrzy rozjaśnionymi oczami. Jan troskliwie

wysupluje ją z grubej kraciastej chusty i przydługiego płaszcza. Irena podsuwa sukna pod buty: „Uważajcie mamę, parkiet!”... „Uważam, kochaniutka, uważam. Cóżem natulała się tym Pekaesem i pociągami... Ale przysnęłam sobie nieco. Macie prezenciki: tych grzybków sama specjalnie dla was jesienią szukałam. Nie w tym naszym lasku, bo nie ma, aż 5 kilometrów chyba dalej. I jabłuszek kilka. I placek. Piec dymił, ale upiekłam przecie...”

— A... ta paczka? — pyta zdziwiona Irena.

— O, ta to najważniejsza! Dla Izki...

I zaczyna się opowieść o Izce, najstarszej córce tej samej sąsiadki, co ją tak w krzyżu bolało. Mała już od dwóch tygodni leży w wojewódzkim szpitalu na obserwacji. Tęskni ogromnie, żal dziecka, a akurat nie ma kto do niej jeździć. U sąsiadki jeszcze trójka drobiazgu, najmłodsze roczek kończy dopiero. Mąż kawal świata od domu, buduje coś w drugim końcu Polski. Rada w radę, ofiarowała się Janowa matka, że pojedzie.

— I z wami się nareszcie ugadam, kochani — śmieje się radośnie. — Tylko nie zaraz. Herbatki gorącej dajcie i już leć, bo w niedzielę — Izka pisała — wizyty od drugiej. Ale jak tam pójść, to nie wiem, musisz mnie, Jaśku, zaprowadzić...

— Zaprowadzę, mamę, blisko, dwie ulice stąd. Z powrotem sama łatwo trafisz.

\*

W miarę jak upływają niedzielne godziny i przybliża się godzina przyjęcia Irena staje się coraz bardziej podniecona.

— Nie się nie bój, udadzą ci się kanapki i sałatka palce lizać! Przecież jesteś doskonałą gospodynią — uspokaja ją Jan.

Ale Irenie o co innego idzie. Nie wie, jak to powiedzieć Janowi, lecz oczyma duszy widzi znudzone miny swoich gości i ich złośliwe uśmiechy. Pani magister zaczęła opowiadać o zagranicznych podróżach (wróciła niedawno z Paryża), a mama wtrąca o Pekaesie. Lekarka opowie o nowych odkryciach w medycynie, a mama, można przysiąc, zaczęła jej tłumaczyć na co cierpi ta sąsiadka, co ją lamie w krzyżu. Na Irenie cierpnie skóra. Nie tak wyobrażała sobie to przyjęcie.

Ale Janowi oczywiście nie takiego nie może przyjść do głowy.

— Czy nie byłoby lepiej — tłumaczy mu więc ostrożnie Irena — żeby mama odpoczęła sobie w drugim pokoiku? Zaniesiesz jej radio, ustawisz wygodnie fotel, przy kaloryferze. Goście ją tylko zmęczą.

— Zmęczą? Co ty dziecko opowiadasz — wtrąca teściowa, która właśnie wchodzi do kuchni — Przecież człowiek ciekawy ludzi. Chciałby poznać tych waszych znajomych.

— Ja myślę, że mama powinna zostać w pokoiku — mówi Irena, a jej głos brzmi tak ostro, że Jan podnosi na nią zdziwione spojrzenie.

— Właściwie dlaczego? — pyta.



Rys. A. Świącicka

Ale stara kobieta nie daje mu dokończyć zdania. — Irenka ma rację — mówi nieśmiało — posiedzę sobie przy radiu. Tak będzie lepiej.

Po chwili Jan z miną winowajcy wnosi fotel do małego pokoiku, ściąga koce, poduszki, ustawia radio. Krząta się gorliwie, nieco za gorliwie troszczy się o wygodę matki.

Od drzwi słychać szuranie nóg, idą goście.

\*

I oto już wieczór. W dużym pokoju gwar, śmiechy, ożywione rozmowy. Wszyscy chwalą kulinarne zdolności pani domu. Profesor fizyki interesująco opowiada o historii jakiegoś wynalazku. Pani magister dzieli się wrażeniami z podróży do Paryża. Ktoś wszczyna dyskusję na temat sztuki oglądanej niedawno w telewizji. Irena wnosi słodycze.

— Przepraszam — nachyla się do niej pani magister — Czy mogłabym skorzystać z telefonu państwa? Chcę zapytać czy babcia zapędziła już moje dzieciaki do łóżek...

— Oczywiście — odpowiada Irena i nagle nawiedza ją uczucie kłeski. Że też o tym nie pomyślała. Telefon jest przecież w tamtym małym pokoju! ...Irena właśnie przygotowuje kawę, kiedy z małego pokoju dobiega ją radosny głos pani magister:

— To mama jest u was? I Ty, Janie, nie mówisz? Niechże pani do nas wyjdzie, pani Urbanikowa! Tak nie można! Chociażby na chwilę...

I już prowadzi ociągającą się, zawstydzoną starą kobietę do stołu.

— Szykujcie, państwo, honorowe miejsce!

Mężczyźni całują rękę teściowej, profesorowa troszczy się, które miejsce byłoby najwygodniejsze. Irena z tacą w rękę staje w drzwiach. Widzi jak pani magister obejmuje matkę Jana. Słyszy: „A włosy to ma pani takie już siwiuteńkie jak moja mamusia”...

— Irenko, daj herbatę mamie! — woła rozpromieniony Jan.

Irena znika pospiesznie w kuchni. Jakże jej wstyd...

MARIA JASIŃSKA

## Poparcie dla uchwał VIII Plenum

Bezpośrednio po zakończeniu VIII plenarnego posiedzenia KC PZPR, w całym kraju, we wszystkich województwach, odbyły się narady aktywu partyjnego z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partii. Nie czekając na opublikowanie pełnych materiałów z VIII Plenum, które ukażą się w „Nowych Drogach”, członkowie Biura Politycznego oraz sekretarze KC spotkali się z szerokim aktywnym, aby omówić wyniki posiedzenia Komitetu Centralnego i wspólnie zastanowić się nad najlepszymi metodami realizacji jego uchwał. Jest to charakterystyczne dla nowego stylu pracy partyjnego, polegającego na utrzymywaniu ścisłej więzi kierownictwa z szeregowymi członkami, na szybkim informowaniu ich o pracach najwyższych instancji partyjnych, a jednocześnie na zasięganiu ich opinii, wysłuchiwanie uwag krytycznych i postulatów. Toteż wszystkie narady miały charakter roboczy. Poruszano na nich sprawy dotyczące zarówno



całego kraju, jak i problemy lokalne, lecz mające istotne znaczenie dla codziennego życia w poszczególnych województwach.

„Jesteśmy dopiero u początku drogi — mówił na spotkaniu z aktywnym warszawskim Edward Gierek. — Wiele jest przed nami do zrobienia. (...) Pracujemy dla siebie, wytwory naszego wysiłku służą nam wzajemnie. Jeśli ktoś źle pracuje, jeśli produkuje zły towar, jeśli niewłaściwie załatwia powierzone mu sprawy — to musi wiedzieć, że popelnia czyn szkodliwy społecznie. (...) Nakazem chwili jest rzetelna, uczciwa praca, obywatelska odpowiedzialność i społeczna dyscyplina”.

Takie właśnie poczucie odpowiedzialności i rzetelnej troski o sprawy kraju dominowało na naradach. Na wielu z nich, np. w Białymstoku, Koszalinie, Lublinie czy Bydgoszczy, szczególnie dużo miejsca poświęcono w dyskusji sprawom rolnictwa, którego rozwój jest niezbędnym czynnikiem polepszenia warunków bytu ludności zarówno na wsi, jak i w miastach.

„Partia наша wspólnie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym będzie twórczo kontynuować dotychczasową linię w dziedzinie rolnictwa — mówił na VIII Plenum E. Gierek. — Będziemy podejmować nowe przedsięwzięcia, zapewniające dalszy rozwój

produkcji rolnej w gospodarstwach chłopskich, łącząc realizację tego zadania z rozwijaniem socjalistycznych przeobrażeń wsi.”

To stwierdzenie I sekretarza KC PZPR określa ustaloną na plenum politykę partii w stosunku do wsi i pozwala z ufnością i nadzieją spoglądać w przyszłość. Precyzując zadania w dziedzinie polityki rolnej, Edward Gierek powiedział: „Zwróćmy przede wszystkim uwagę na polepszenie obsługi rolników, by nie byli narażeni na biurokratyczne kłopoty w załatwianiu wszelkich spraw związanych z produkcją, sprzedażą i zakupami. Kontynuować będziemy wysiłki nad dalszą poprawą jakości środków produkcji i narzędzi pracy dostarczanych wsi. Udzielimy poparcia kółkom rolniczym i spółdzielczości w szerzeniu kultury rolnej i upowszechnianiu usług produkcyjnych, szczególnie w zakresie mechanizacji prac. W związku z istniejącymi na wsi zasobami siły roboczej nastawiać należy określone rejonu na rozwijanie pracochłonnych i dochodowych upraw przemysłowych, warzyw i owo-

(Ciąg dalszy na str. 10)



# ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Oprócz stołecznego Czerna miasteczka książęta mazowiecy niewielki gródek na północ wysunięty — Jazdów. Ale w ciągu niespełna dwudziestu lat był on dwukrotnie palony przez wrogów. Książę Konrad II postanowił więc zbudować sobie nową rezydencję w miejscu bardziej bezpiecznym. Wybrał w tym celu strumą skarpe nadwiślańską, przeciętą od południa wąwozem rzeczki Kamionki. Na tej to skarpie stanął u schyłku XIII wieku drewniany Dwór książęcy, opasany wałem ziemnym. Niemal w tym samym czasie, na tej samej wiślanej skarpie wyrosło od północy miasto Warszawa.

Następny Konrad II, książę Trojden i syn jego Kazimierz, chętnie przebywali w nowym grodzie. Kazimierz nawet tytułował się „księciem warszawskim”. Jemu też gród zawdzięcza pierwszą murowaną budowlę: Wieżę Wielką. Miała fundamenty z ciosów kamiennych, a ściany z gotyckiej cegły. Na wieży, górującej nad grodem czuwała straż, zaś w podziemnym lochu urządzono więzienie. Później obok wieży stanął parterowy budynek, w którym odbywały się sądy grodzkie. Wielką Wieżę zaczęto więc nazywać Wieżą Grodzką. Pod tym imieniem przetrwała aż do tragicznych dni drugiej wojny światowej jako najstarsza część warszawskiego Zamku. Natomiast w pierwszych latach XV wieku książę Janusz Starszy kazał wybudować na miejscu starego, drewnianego domu ceglany Dwór gotycki, do którego przeniósł się z Czerna już na stałe w 1413 roku. Nowy gmach miał trzy kondygnacje. W piwnicach mieścił się skarbiec książęcy; gotyckie izby na parterze zajął zapewne kasztelan, a na piętrze zamieszkał książę i jego małżonka Anna Danuta. Ale niebawem Dwór okazał się zbyt szczupły, więc w pobliżu kościoła św. Jana zbudowano drugi, również ceglany i piętrowy. Dwór Większy jak i ten nowy, nazwany Dworem Mniejszym obrosły wnet w budynki gospodarcze: kuchnie, spichlerze, łaźnie i stajnie. Gród wraz z miastem został otoczony podwójnym murem, a od strony Wisły zabezpieczony dębową palisadą.

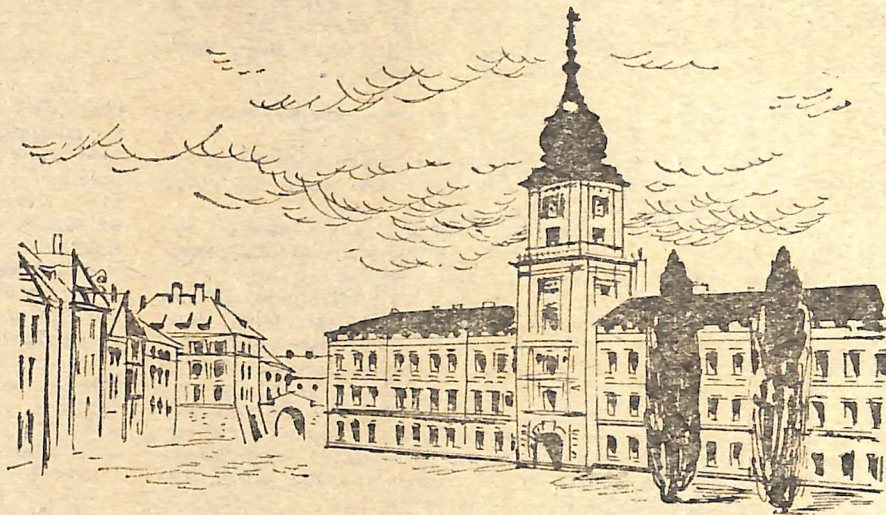
Po śmierci ostatnich książąt mazowieckich król Zygmunt Stary wcielił Mazowsze w 1529 roku do Korony. Odtąd we Dworze warszawskim coraz częściej gościł członkowie rodziny królewskiej. Mieszkała tu jakiś czas królowa Bona z córkami. W Dworze Mniejszym spędziła ostatnie lata życia Anna Jagiellonka. Chętnie zatrzymywał się w Warszawie Zygmunt August. Ale ciasno i niezbyt wygodnie było mu w go-

tyckim Dworze, więc zaprosił włoskiego architekta Jana Baptyście Quadro, który właśnie ukończył w Poznaniu piękny, renesansowy Ratusz i zlecił mu budowę nowego Domu Królewskiego. Równocześnie z pośpiechem przystosowywano do potrzeb i upodobań monarchy starą siedzibę książąt mazowieckich. Zamurowano wąskie, gotyckie okna i wybito nowe, obramowane kamiennymi gzymsami. Pokoje króla zostały wyposażone w marmurowe kominki, rzeźbione odrzwia i balustrady. Na piętrze kazał król urządzić Wielką Izbę Radną czyli Salę Sejmową, a w Wieży Grodzkiej kaplicę. W tak przebudowanym Dworze Większym mieszkał aż do czerwca 1572 roku. Stąd udał się w swą ostatnią podróż do

wzniesić wspaniałą wieżę czworokątną z czterema wielkimi zegarami. Drugą wieżę — Władysławowską zbudowano od strony podwórza. Zamek Wazów cechowała z zewnątrz surowa prostota, ale wnętrza urządzone były z wielkim smakiem i bogactwem. Władysław IV zgromadził w komnatach zamkowych mnóstwo cennych obrazów, rzeźb, makat, brązów. Urządził także na Zamku pierwszy w Polsce stały teatr. Niestety — wszystkie zamkowe skarby zostały wywiezione lub zniszczone podczas potopu szwedzkiego w 1655 roku.

Rany zadane warszawskiemu Zamkowi zaleczyli częściowo Sasonie. Im zawdzięcza Zamek przede wszystkim wspaniałą barokową elewację od strony Wisły. Wewnątrz urządzili kilka reprezentacyjnych sal. Nowa, wielka Sala Senatorska znalazła pomieszczenie w północno-zachodnim skrzydle, a Poselska w południowo-zachodnim.

Za artystycznych rządów naszego ostatniego króla sylweta gmachu zamkowego nie uległa zasadniczym zmianom. Natomiast przebudowane zostały i urządzone na nowo wnętrza. Od strony Wisły, w najstarszych częściach Zamku powstał na



Rys. A. Święcicka

Knyszyna, gdzie zmarł na początku lipca.

Po śmierci ostatniego Jagiellona przerwano budowę. Zamkiem zainteresował się dopiero Zygmunt III Waza, kiedy postanowił przenieść na stałe dwór i urzędy państwowe z Krakowa do Warszawy. Najpierw pod kierunkiem architekta Jana Trevano ukończono budynek od strony Wisły, rozpoczęły za Zygmunta Augusta. Król urządził tam swoje prywatne apartamenty. W Dworze Większym przebudowano Salę Sejmową, następnie zaczęto wznosić nowe skrzydła Zamku: północne, zachodnie i południowe, które połączyło się z Wieżą Grodzką i Dworem Większym. Zamek otrzymał kształt zamkniętego pięcioboku z przestronnym, reprezentacyjnym dziedzińcem po środku. Główne wejście znajdowało się teraz od zachodu. Nad bramą wjazdową kazał król Zygmunt III

I piętrze wspaniałą ciąg sal reprezentacyjnych Stanisława Augusta: Audiencjonalna, Rycerska z przylegającym do niej pokojem marmurowym, Tronowa, Balowa, jadalnia i kaplica. Dyrektor królewskich budowl — Marcello Bacciarelli kreślił plany wraz z architektem Dominikiem Merlinim. Ponadto malował plafony, supraporty, zdobące odrzwia, obrazy o treści historycznej, portrety władców i hetmanów. Drobne malowidła dekoracyjne wykonywał Jan Bogumił Piersch, a rzeźby Le Brun. Pod ich kierunkiem pracował ogromny zastęp artystów i rzemieślników. Wielką osobliwością Zamku królewskiego była także Sala Prospektowa, w której zawieszono zostały 22 widoki ówczesnej Warszawy, wykonane przez Bernarda Canaletta. Z sali tej schodziło się wprost na taras zamkowy i do ogrodów na skarpie. Od południa kazał król dobudować niewielki

który dokonał także wyboru tekstów oraz opatrzył je przypisami. Ilustrował Józef Wilkoń. Ludowa Spółdz. Wydawn. Wyd. II, cena 30 zł.

Jeszcze jedno nazwisko, które od dziesiątków lat jasno błyszczy na literackim firmamencie: Aleksander Dumas. Jego książkę „Kawaler de Maison-Rouge” wznawia obecnie Wydawnictwo Łódzkie. Adaptacja H. B. Sekely na podstawie tłumaczenia w wydaniu Józefa Sliwowskiego z 1890 roku. Cena dwóch tomów 40 zł.

Gożą Autorkę i Czytelników przepraszam! W numerze 3 „Przyjaściółki” z 17. I. br., przedstawiając nową powieść Hannę Muszyńskiej-Hoffmanowej, błędnie zacytowano tytuł jednej z nich. Otóż książka o sławnych mieszkankach Wilanowa, wydana przez PAX, zwie się „Panie na Wilanowie”.

## O KSIĄŻKACH

Autorzy książek, które dziś prezentujemy, są nam wszystkim dobrze i od dawna znani. Jak dowiodły liczne ankiety, ogłaszane przez „Przyjaściółkę” na przestrzeni wielu lat, także Czytelnicy naszego tygodnika do swoich ulubionych pisarzy zaliczają klasyków literatury polskiej i obcej. Zatem — kilka słów o powieściach, które nigdy się nie zestarzą, choć ich autorzy dawno już nie żyją.

Józef Ignacy Kraszewski „Król chłopów”. Powieść historyczna o czasach Kazimierza Wielkiego. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, wyd. II, cena 50 zł.

Henryk Sienkiewicz „Baśnie i legendy”. W bogatym dorobku autora „Trylogii” jest to pozycja szczególna. „Takiej książki Sienkiewicza nie znają nawet najbardziej zapaleni wielbiciele jego talentu. Czyżby odkryto nieznane dzieło wielkiego pisarza? Nic podobnego. Zebrane w tej książeczce krótkie utwory Sienkiewicza były już dostępne czytelnikom zarówno w pierwodrukach czasopiśmienniczych, jak i w niektórych wydaniach książkowych. Nigdy jednak nie zostały zebrane razem i ułożone w taki sposób, jak w niniejszej publikacji” — czytamy we wstępie pióra Tomasza Jodełki-Burzeckiego,

parterowy gmach, w którym umieszcili swą bogatą bibliotekę i zbiory rycin.

Przez wszystkie te czasy Zamek warszawski był nie tylko rezydencją książąt i królów. Był również miejscem ważnych wydarzeń dziejowych, świadkiem dni chwaly i klęski Rzeczypospolitej. Przez 300 lat stanowił centrum życia politycznego i kulturalnego. Tutaj odbywały się od XVI wieku sejmy. Tu królowie przyjmowali cudzoziemskich posłów, a zwycięscy wodzowie składali u stóp tronu zdobyte w bojach chorągwie. Szczególnie wiele wydarzyło się w zamkowych murach podczas ostatnich lat Rzeczypospolitej, kiedy rodziły się tu plany wielkich reform społecznych, mających ocalić kraj od zagłady.

W salach zamkowych podejmował król Stanisław August artystów i pisarzy na słynnych Obiadach Czwartkowych. Tu urzędowała Komisja Edukacji Narodowej, pierwsze na świecie ministerstwo oświaty. Tutaj, w Bibliotece królewskiej pisał Adam Naruszewicz Historię Polski, a Bacciarelli prowadził pierwszą w Polsce szkołę malarską. Tutaj zrodziła się myśl otwarcia w Warszawie pierwszego publicznego teatru. Właśnie na Zamek przybyła w grudniu pamiętnego 1789 roku „czarna procesja” polskiego mieszczaństwa z żądaniem praw. Dalekie echo rewolucji francuskiej szło wtedy przez komnaty zamkowe. Tu wreszcie toczyły się burzliwe obrady Sejmu Wielkiego w latach 1788—1792, zakończone uchwaleniem w Sali Senatorskiej Konstytucji 3 Maja. Ale tu także odbył się sejm rozbiorowy, upamiętniony dramatycznym wystąpieniem Tadeusza Reytana.

Później przyszedł wiek klęski i niewoli. Dopiero w 1918 roku znów biało-czerwone flagi zajął na zamkowych wieżach. Zamek warszawski przywrócony do dawnej świetności został znów siedzibą Głowy Państwa. Do pięknych sal, pamiętających czasy Zygmunta i Stanisława Augusta wróciły cenne dzieła sztuki i pamiątki historyczne — świadkowie naszych dziejów. W kaplicy królewskiej została złożona urna z sercem Tadeusza Kościuszki, przywieziona z Rapperswilu. W czasie obłężenia Warszawy w 1939 roku przeniesiono ją do katedry. Po wojnie została odnaleziona wśród gruzów.

Był więc Zamek świadkiem naszych dziejów, symbolem ciągłości i trwałości naszej kultury. Dlatego Hitler kazał go zrównać z ziemią. Pogrzebać wraz z narodem. Ale naród nie zginął — i Zamek zostanie wskrzeszony, aby świadczyć, że nie ulega zagładzie to, co jest największą wartością: mądrość i piękno.

JADWIGA STEPIENIOWA

Przedstawiamy twórców ludowych

### Słomiane eudeńka

Na okładce przedstawiliśmy dziś panią Annę Brzezińską. W rodzinnym powiecie włocławskim znają ją doskonale jako długoletnią działaczkę kulturalną w GS. Od lat prowadząc klub rolnika w Cettach zdobyła powszechne uznanie dla pracy tej płacówki. Znacznie mniej wiadomo o okolicy o artystycznych uzdolnieniach Anny Brzezińskiej. Tymczasem jest ona mistrzynią słomianego rekwizytu, którego nauczyła się od matki. W kruchym, złotawym tworzywie powstają figurki i całe scenki rodzajowe: królewicz u stóp księżniczki, jeździec przed wrotami obejścia.

Sama twórczyni, swoje słomiane wyroby traktuje jako zwyczajną ozdobę klubu. Dlatego też ich wykonywanie zaczęła uczyć dziewczęta z Cett. One właśnie zgłosiły swoją „instruktorce” do naszego konkursu „Przedstawiamy twórców ludowych”. Gromadka dzieci w domu, gospodarstwo rolne, nie pozwalają Annie Brzezińskiej w pełni rozwinąć rekwizycyjnego talentu. Ale ma już następczynię.

JOTT.



# MISTRZOWSKI START

Ponad 100 tysięcy dziewcząt i chłopców z całej Polski brało udział w IX Olimpiadzie Wiedzy Rolniczej, organizowanej przez CZKR i ZMW. Eliminacje były ostre: zawodnicy musieli wykazać się nie tylko znajomością teorii, lecz i umiejętnościami praktycznymi. Spośród reprezentantów wszystkich województw do rozgrywek półfinałowych przeszło dwanaście osób. A w niedzielę, 7 lutego przed kamerami telewizyjnymi wystąpiło sześciu finalistów. Wśród nich jedyna reprezentantka plei pięknej — siedemnastoletnia Basia Malicka ze wsi Dłużyna w powiecie zgorzeleckim.

**D**robna, uśmiechnięta szatynka, trafnie odpowiadająca na trudne pytania, zyskała wielką sympatię widzów, którzy huraganowymi brawami nagrodzili jej zwycięstwo.

**„Przyjaciółka”:** — Czy w poprzednich latach próbowała już Pani swoich sił w eliminacjach OWR?

**Basia Malicka:** — Nie, startowałam teraz po raz pierwszy. Bardzo się bałam, bo moi rywale mieli już za sobą sukcesy z rozgrywek powiatowych lub wojewódzkich w poprzednich latach. Nawet nie marzyłam, że mój debiut zakończy się zwycięstwem! Wszystko zaczęło się w szkole, kiedy cała klasa jednogłośnie wytworowała mnie do eliminacji. Ogromną pomoc okazał mi wychowawca Henryk Motyka, który pojechał ze mną na rozgrywkę wojewódzkie do Wrocławia, przyjechał także do Warszawy.

**P.:** Jest pani uczennicą Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Zgorzlecu...

**B.M.:** — Kończę drugą klasę. Wybrałam tę szkołę, choć nauczyciele odradzali mi: masz czwórki i piątki — mówili — więc zdawaj do liceum ogólnokształcącego. Wybór szkoły rolniczej poparła tylko jedna nauczycielka, która od dawna zauważyła u mnie „zacięcie” do rolnictwa. Również rodzice ucieszyli się, że idę do ZSR. Zwłaszcza tata jest zadowolony, że ma teraz z kim fachowo podyskutować o rolnictwie. Często usiłuję „zagać” tatę, zadając jakies podchwytliwe pytania, lecz bezskutecznie. Tata się nie daje!

**P.:** — Jest więc Pani zadowolona z wyboru zawodu rolnika?



**B.M.:** — Ani przez chwilę nie żałowałam tej decyzji. Nie wyobrażam sobie monotonnej pracy za biurkiem. W gospodarstwie ciągle coś się dzieje, stale są niespodzianki. Ile prosiat będzie miała maciora? Czy dopisze pogoda? Jakie plony zbierzemy? Słowem — co krok to niewiadoma! Pracujemy przecież bezpośrednio z przyrodą... Zresztą zamiłowania rolnicze są u nas dziedziczne: dziadek gospodarował, rodzice też. Nasze gospodarstwo nie jest duże. Mamy 6 hektarów ziemi V klasy, pięć krów, trzy cielaki, trzy tuczniaki, maciorę, konie. No i teraz jałówkę, którą dostałam jako nagrodę w Olimpiadzie.

**P.:** — Czy dojazdy do szkoły nie są zbyt męczące?

**B.M.:** — Przy naszej szkole jest internat, ale wolę dojeżdżać, bo w ten sposób nie odrywam się od gospodarstwa. Mamy wprawdzie w szkole zajęcia praktyczne, lecz tylko z zakresu ogrodnictwa. Gdybyśmy tak mogli porocować w jakimś PGR, gdzie byłaby i hodowla, i uprawy polowe, i mechanizacja!

**P.:** — Podziwialiśmy jak podczas finału OWR szybko

i sprawnie przebrała się Pani w odzież ochronną. Świadczy to chyba także, że nie są Pani obce czynności związane z ochroną roślin?

**B.M.:** — Nauczyłam się ich podczas zeszlencowych wakacji. Tata akurat był chory, gdy stonka zaatakowała ziemniaki. Trzeba było natychmiast opylić pole. Sama więc wzięłam się do opylania. Gdybyśmy czekali na nasze kółko rolnicze, to ziemniaki stonka dawno by zjadła! Kółko rolnicze u nas jest niestety dość słabe. Nie możemy na przykład parować ziemniaków, bo nie ma kolumny parnikowej.

**P.:** — Pani Basiu, chyba nie samą nauką i pracą Pani żyje?...

**B.M.:** — Należę do szkolnego koła ZMW. Robiliśmy ostatnio spotkania z absolwentami szkół podstawowych, informując ich o możliwościach nauki w szkole rolniczej. Zwerbowałam kilku chętnych. Ponadto dużo czytam, szczególnie powieści historyczne, lubię oglądać telewizję. Nie przepadam natomiast za chodzeniem do klubokawiarni. Zadmymiona aż strach!

**P.:** — Jak się Pani czuje w stolicy?

**B.M.:** — Pierwszy raz w życiu przyjechałam do Warszawy. Bali się rodzice, jak sobie dam radę, czy nie zabłądze. Mieszkaliśmy w Domu Chłopa. Bardzo tam ładnie i wygodnie. Byliśmy raz w teatrze, zwiedzaliśmy miasto. Ani razu nie zabłądziłam: wszędzie widać Pałac Kultury, to i trafić łatwo.

**P.:** — Dalsze plany życiowe?

**B.M.:** — Będę zdawać do Technikum Rolniczego, myślę także o studiach. Chciałabym mieć więcej ziemi, choć kilkanaście hektarów. Można wtedy lepiej wykorzystać maszynę, rozwinąć hodowlę. Koniecznie musi być nowa, duża obora i chlewnia. I własny traktor. Marzę też o zmechanizowaniu prac w domu, w obojeściu. Żeby na przykład można było kupić zwykły wózek do wozienia paszy, aby tata nie musiał sam konstruować tych drobnych urządzeń, które tak ułatwiają pracę!

Rozmawiała: MARIA MACHIŃSKA

# POROZMAWIAMY

## DROGIE CZYTELNICZKI!

List zaczynał się tymi słowami: „Nie ma nic gorszego niż samotność starego człowieka. Doskwiera jak rana. Nie chce myśleć o tym co będzie, gdy zachoruje, przecież nie będzie komu podać nawet szklanki wody. Już teraz mam kłopoty z zakupami, ciężko mi schodzić i wychodzić po schodach. Czasem wyrzucę się dziećmi sąsiadki, ale za przysługę muszę dawać parę groszy na cukierki...”

W innym liście Czytelniczka tak pisze o swej samotności:

„...Po śmierci męża świat się dla mnie zamknął. Nie chce widzieć ludzi, tak trudno mi przeboleć stratę najdroższego człowieka. Ale zdaje sobie sprawę, że ten stan ośpienia i bólu ustąpi. Będę szukała towarzysza ludzi. Czy łatwo mi to przyjdzie? Jedyna córka mieszka daleko ode mnie. W jaki sposób ratować się przed samotnością?”

Podobnych listów pochodzących od ludzi przeważnie w starszym wieku otrzymujemy wiele. Wszyscy piszą pod wpływem niepokoju i lęku przed samotnością. Szukają rady i pomocy, dzielą się wątpliwościami, a nawet oczekują od nas wiążących decyzji. Ot choćby takich, jak w wypadku pana W. „Mila pani — pisze do mnie. — Czy nie zechciałaby pani doradzić, czy mam się ożenić z sympatyczną 60-letnią panią. Sądzę, że będzie nam obojgu raźniej spędzić ostatnie lata naszego życia. Człowiek nie może być przecież sam na świecie, bo będzie mu bardzo źle i ciężko...”. Czy łatwo radzić w takiej sytuacji, powiedzcie same, Drogie Czytelniczki.

Problem starego, samotnego człowieka, rzeczywiście nie jest łatwy i z całą pewnością zasługuje na zainteresowanie. Możemy się uśmiechać na myśl, że starszy pan szuka towarzyski życia, ale zastanówmy się — przecież to takie ludzkie i zasługuje na wyrozumienie. A że czasem ryzykowne, to już inna sprawa.

Samotność łagodzą staremu człowiekowi zawsze miłe widziane kontakty i wizyty przyjaciół, dawnych towarzyszy pracy, wspólne, szkoda tylko że dość okazjonalne zakładowe herbatki, wycieczki, spotkania itp. Wszystko to pomaga przetrwać ostatnie lata jesieni życia. Niektórzy, ale to wyjątki, ratują się przed samotnością w domach rencistów. Tak, to prawda, że jest to jakieś wyjście, ale ile mamy w Polsce takich domów i jakie są nasze potrzeby?

Życie podpowiada też inne rozwiązanie. Oto np. starsza pani proponuje innej bliskiej lub dalszej znajomej osobie zamieszkanie pod wspólnym dachem. Nie będziemy się zajmować przypadkami, kiedy taka decyzja okazała się trafna i dla obu stron szczęśliwa. Chodzi nam raczej o ukazanie sytuacji stwarzającej zawsze pewne ryzyko. Postulujemy się przykładem, o którym pisze p. Leokadia z Poznania: „Uciekając przed samotnością przyjąłm do swojego skromnego mieszkania młodą osobę. Za cenę towarzysztwa zrezygnowałam nawet z opłaty za mieszkanie. Przez kilka miesięcy było nam obydwu bardzo dobrze. Aż pewnego dnia Zosia przedstawiła mi młodego człowieka. Wkrótce wzięli ślub i od tej chwili zaczęło się dla mnie piekło i szczykany. Chcieli mnie po prostu wyrzucić z mieszkania. Taką otrzymałam zapłatę za moje serce...”. Dodajmy od siebie, że w wyniku naszej interwencji udało się usunąć z mieszkania niewygodnych sublokatorów i zapewnić pani Leokadii spokój. Są to, niestety, wypadki dość częste i dlatego wymagające dużej ostrożności przy podejmowaniu decyzji.

I tak, moje miłe same widzicie, że nietatwe jest życie samotnego, a w dodatku starego człowieka. Czy musi tak być i czy wspólnymi siłami nie można im oszczędzić wielu uciążliwych, codziennych kłopotów, opromienić ich smutnej samotności? Na pewno i w Waszym otoczeniu są tacy ludzie zasługujący i na życzliwe zainteresowanie i na serdeczną pomoc. Gorąco Was do tego zachęcamy.

WASZA KRYSZYNA

## Śladem naszych interwencji

# Wreszcie w swoim przedszkolu!

**W**E wrześniu ubiegłego roku (nr 40 „Przyjaciółki”) pisaliśmy o przedszkolnych perypetiach dzieci ze wsi Kowanówka w pow. obornickim. Przygotowany przez gromadę lokal w budynku szkoły wiejskiej, władze powiatowe wykorzystały wyłączenie dla dzieci miejskich, z Obornik. W liście do redakcji rodzice z Kowanówka słusznie domagali się zmiany decyzji władz powiatowych. W odpowiedzi otrzymaliśmy z Prezydium MRN w Obornikach pismo, w którym obiecywano tylko w mglistej przyszłości, przywrócić dzieciom wiejskim prawo do ich własnego przedszkola.

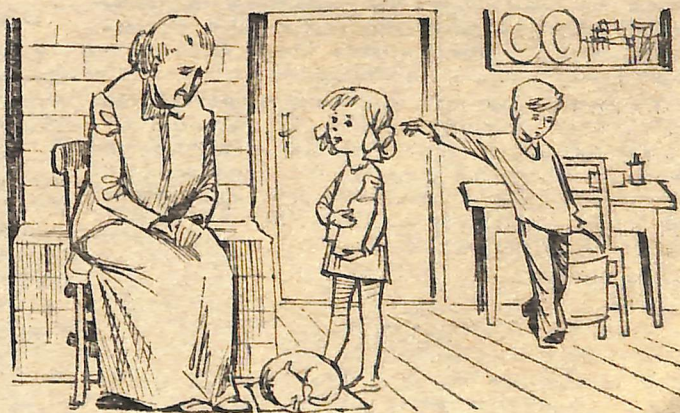
W tej sytuacji drugi nasz artykuł na temat przedszkola (13.XII.1970 r.) adresowaliśmy już do władz wojewódzkich w Poznaniu. Pod koniec stycznia br. otrzymaliśmy z Kuratorium Poznańskiego Okręgu Szkolnego pismo, w którym czytamy m. in.:

„...W wyniku przeprowadzonej analizy siedmiorgo dzieci z Obornik, dowożonych do Kowanówka, skierowano do miejscowych przedszkoli, a na ich miejsce z dziewięciu zgłoszonych przyjęto ośmiorgo dzieci zamieszkałych w Kowanówku”.

Tak więc po czterech miesiącach wyciekowania dzieci z Kowanówka będą mogły wreszcie korzystać z przedszkola.

Wraz z rodzicami z Kowanówka cieszymy się z załatwienia sprawy przez Kuratorium Poznańskiego Okręgu Szkolnego. Szkoda tylko, że z takiego rozsądnego wyjścia nie skorzystano wcześniej. Gdyby Prezydium MRN w Obornikach działało bardziej energicznie, nie doszłoby do niepotrzebnych żalów i zdenerwowania.

A. L.



Rys. J. Królikowski



## RAJSKA JABŁOŃ

(42)

Amelia późno wróciła do domu po spotkaniu z Janem i usiłuje zabezpieczyć się przed podejrzeniami męża.

Narzuciła szlafrok i, mrużąc oczy od światła, udając rozkoszne nadążanie, namawiała aptekarza, aby się już wreszcie położył. Ale dostrzegła mętne oczy męża, niepewne ruchy jego rąk, ukradkowe spojrzenia i uśmiech. „Jeszcze i to!” — pomyślała. Westchnęła. Podeszedłszy do męża, objęła go. Jan tam czekał, na dole, widziała go w pokoičku za apteką, palącego papierosy, jeden z drugim. I wzmocniła swój uścisk, pieszczoty jej stały się ostre przez swą zimną żarliwość i z góry planowany zamysł. Nagle usłyszała dziwny dźwięk, przerażiło ją to, zacichła. To aptekarz gruchał roztkliwiony i zadyszany. Zataczając się, pchał ją przed sobą, do sypialni...

Nie, już nie zejdzie na dół. Leżała martwa, wyciągnięta na wznak, bezmyślna. Nie niepodobna teraz zejść do Jana. Nie potrafilaby skłamać, grać komedię. Stłumiony świst przerwał ciszę. To aptekarz chrapał. Zasnął zaraz, wyczerpany.

Zerwała się bezszelestnie, ogarnęła szlafrok, wsunęła bosc stopy w pantofle i wionęła jak cień do przedpokoju. Nastuchując sięgnęła po futro. Zamek szczyknął cicho. Drzwi skrzypnęły. Lekki trzask stopni schodów był jak wielki huk. Otworzyła drzwi. Jan leżał na wąskiej kanapie, ubrany, nawet nie tak dużo wypalił papierosów. Leżał z oczyma utkwionymi w drzwi, uśmiechał się zimno i ironicznie. I, niezdolna podejść bliżej, osunęła się na krzesło przy drzwiach, kryjąc przed tym spojrzeniem twarz w dłoniach.

Na górze, w kuchni, obudziła się Katarzyna. Pod kościołem kolporter Gończyk przerwał męczącą naukę czytania na klepsydrach i ogłoszeniach kościelnych. Usiadł na stopniach schodów, wyjął butelkę z kieszeni i zaczął zajadać. Dwie czerwone latarnie płonęły po obu stronach świętego posągu. Ujrzał też smugę światła z pokoičku aptecznego, zastana nie była szczelna. Dla urozmaicenia przeszedł na drugą stronę, zmrużył jedno oko i wycelował w szparę. Pewnej nocy aptekarz usłyszał kroki pod oknem, wyjrzał i zaprosił go do wnętrza. Inteligentny człowiek, dużo się od niego można dowiedzieć. Ale dziś — na wprost okna na krzeselku siedziała kobieta. To aptekarzowa, co ona tu robi? Spod futra wysuwały się bosc stopy w lekkich pantofelkach z pomponem i fałdy czegoś białego, po prostu bielizna damska. Nikogo więcej nie było widać. Oho, ona płacze.

Pan Gończyk pociągnął nosem, broda jego wysunęła się tak, że widział ją na cieniu. Przeszedł na drugą stronę okna i zajrzał. Na kanapie leżał na wznak prowizor z rękami pod głową, patrzył w sufit. Ho, ho! Chyba nie będą siedzieć tak długo z daleka od siebie? Spacerował pod oknem i czekał. Ale ilekroć zajrzał, nie się nie zmieniał. Dopiero dużo później ujrzał prowizora stojącego koło krzesła płaczącej aptekarzowej. No, zaczyna się... Położył rękę na jej ramieniu?! I znów nic.

Pan Gończyk powrócił na drugą stronę. Mury kościoła ziały wilgocią. Gdzieś od Żelaznej zaturkotała samotna drynda. Stał przed klepsydrami i, wodząc palcem po czarnych literach, czytał: Sp. We-ro-ro-ni-ka — aha, to ta ze Smoczej, co leży w kaplicy na lewo! Dalej mu nie szło, nazwiska nie mógł odczytać. Reszta jednak poszła gładko, mógł się domyślić, to było jednakowe na wszystkich klepsydrach. Po długich i ciężkich cierpieniach, zm., to znaczy zmarła. Potem dzień narodzin i dzień zgonu, to wszystko.

Od nowej linii zaczynało się o wyprowadzeniu zwłok. Tego nie potrzebował czytać, wiedział od zakrystiana Lapko, że pogrzeb będzie jutro. Nagle w rozpacz zaciśnął pięści i uderzył się w pierś. Nie powinien się domyślać, nie powinien wiedzieć od Lapki — powinien był czytać, czytać! I zabrał się do słabizówki od początku.

Biła pierwsza.

VII

Czy to możliwe wyczynić tyle hałasu li tylko samymi nogami?! — krzyknęła Zuzanna.

— Dobrze, że na dole nikt nie mieszka — rzekła Cechna.

Wróciła dopiero co z małej podróży na wieś i rozłożyła przed sobą poślizgnięty tiul, wpatrzona weń bezmyślnie. Znalazła to w pewnej chałupie w zapadłej wiosce kurpiowskiej, gdzie gospodyni, otwartwszy skrzynię, ukazała paniom z miasta swoje bogactwo. Fantastyczne kubraczki bogato haftowane koralicami, cekinami, zwyczajną barwną tasiemką, włóczką, nicią jedwabną, skórą. Tiulowe czepce kobiet, czepce do trumny, „śmiertelne”. Małe czepczyki urodzinowe, na chrzest. Cienkie koszule zdobne w szydełkową koronkę ręczną. Swetry. Przejrzyste kryzy. Nawet derki na konie były piękne. Ale nic z tego nie było na sprzedaż, tylko parę metrów tiulu pracowicie pozszywanego, z którego nie jeszcze nie sporządzono. I Cechna, starannie kopiując kubraki, lykła słinkę na ów tiul, zanim się zdecydowała na kupno. Teraz nie potrafilaby powiedzieć, dlaczego to zrobiła i po co jej ten tiul?



Rys. A. Uniechowski

— Mam nadzieję, że mi kupisz pantofle?

To pytanie, które natarczywie zadawała ongiś swojej matce, pani Racyńskiej! Świat mógł iść olbrzymimi krokami naprzód, burzyć domy, przesady i symbole, zaprowadzać wspólne kuchnie i wspólnotę gospodarstw, ale dzieci będą nadal pytać: „Czy urządzimy choinkę? czy będzie wigilia?” Cechna odpowiedziała głosem stanowczym: — Tak.

Ten tiul, poślizgnięty, pozszywany lśniąca nicią, nadawał się raczej za szkło gablotki muzealnej. Subtelny wzór spletał się w wzór nie do odcyfrowania, zamazany i bezbarwny.

— Mam nadzieję, że mi kupisz pantofle?

Cechna zastanowiła się. Już od dawna opór jej skruszał, obiecywała, aby potem nie móc obietnicę dotrzymać. Pantofle? Za co? I dlaczego pantofle? Przecież jest zima.

— Nikt nie nosi teraz bucików. Wszystkie dziewczynki w gimnazjum mają pantofelki i boty — rzekła bystrze Zuzanna. I wytoczyła niezbite argumenty za botami. — To się zdejmuję prędko, a ja godzinami muszę sznurować buciki. Spóźniam się, wychodzę ostatnia.

— Dobrze już, dobrze! — zawołała matka z gniewem. Ten gniew wynikł z troski. Pantofelki! Boty! Fartuch szkolny! Zuzanna drze w strzępy dwa fartuchy rocznie. Nie ma sukienki świątecznej! Pończoch! Dołożywszy do tego komorne i wpis, dług w sklepiku i wydatki na święta — Cechna poczuła niepokój i czarną noc w oczach.

Zmieła tiul i rzuciła na łóżko, zniechęcona. Wyrzucone pieniądze.

Odsunawszy fajerki, dorzuciła drew na ogień, zasypując je miałkiem, „tym tańszym” węglem. Nagle spytała łagodnie:

— Hm... Zuzanno, co myślisz o rejencji?

— Jakim rejencje? Ach, ten... co mi zafundował czekoladki! To fuja!

Krew uderzyła Cechnie do głowy. Znow chciała zrobić głupstwo, „oprzeć się o kogoś” — i to z powodu pantofli i botów. Na szczęście Zuzanna posiada bystry umysł, Cechna roześmiała się nieszczerze...

— „Roland uderzył mieczem o krzemień — rozległ się głos zaczytanej Zuzanny. — Walil nim więcej niżbym zdołał powiedzieć. Miecz zgrzyta, nie przyska ani się nie łamie. Odskakuje ku niebu. Kiedy hrabia widzi, że go nie złamie, żałuje go w duszy bardzo łagodnie. „Ha! Durendal, jakis ty piękny i świąty!... Twoja złota galka pełna jest relikwii: ząb świętego Piotra, krew świętego Bazylego...” — Zuzanna poczyniła mrużyć.

— Co to jest Zuzanno?

— „Pieśń o Rolandzie” z mojej czytanki szkolnej.

— Zaczynij od początku, dobrze? Czytaj głośno! Za moich czasów nie było tak pięknych rzeczy w czytankach...

— Wiele rzeczy przychodzi mi na pamięć: tyle ziem, które zdobył dzielny rycerz, i słodka Francja, i krewniacy, i Karol Wielki, jego pan. Płacze i wdycha, nie może się wstrzymać. Ale nie chce zapomnieć samego siebie, bije się w piersi...”

Styl to musi być coś wynikającego z samego ducha rzeczy. Tak jak rytm tych słów wynika z opowieści bohaterskiej. Co jest w tym strzępie tiulu? Gałązka choiny. Mróz na szybach. Puszyste pióra ptasie. Leb fantastycznego zwierza z zięjącą paszczą. Rozszczepiony kwiat lilii...

Zuzanna powstała, aby odczytać końcowe strofy. Ma już na tyle smaku, aby nie czytać „z przejęciem”. Czyta z powagą.

— „Ofiarował Bogu swą prawą rękawicę, święty Gabriel wziął ją z jego dłoni. Opuścił głowę na ramię; doszedł, ze złożonymi rękami, swego końca. Bóg zsyła mu swego Anioła Cherubima i świętego Michała Opiekuna; z nimi przyszedł i święty Gabriel. Niosą duszę hrabiego do raj...”

Oby mogła tak odejść kiedyś, ze złożonymi rękami doszedłszy końca. Z sercem spokojnym o swą miłość pozostawioną ludziom i ziemi.

VIII

Jaki ten Roman nieskomplikowany. Tysiąc pięćset złotych ulotniło się jak kamfora, a ona ma minę niewiniątka. Kwiryna nie pisnęła ani słówka; czeka. Ktokolwiek z tych trojga wziął, wyda się powolutku. Dziewczyna, a nawet ciotka, nie wytrzymają, ażeby sobie nie kupić czegoś zbytecznego. A jeśli Roman...

Nie trzeba było czekać długo. W kilka dni potem wraca z miasta zdenerwowany i klinie kogoś, kto wymyślił... baraki. — To istne piekło! — Kwiryna przetłumaczyła to sobie zaraz po swojemu: ściągnął pieniądze i zaniósł blacharzom na kupno mieszkania. A kiedy znow pewnego wieczoru zaczął narzekać na ludzi: — Co to za ludzie! Nie warto się nad nimi litować! — i ciskał Kwirynie niezwykłą tkliwość, też wiedziała, czemu to zawdzięcza: blacharz pieniądze wziął, ale z baraków nie wyniósł się.

Coś jej mówi, że to są ostatnie sprawy Romana, i w cichości ducha poświęca tę strzałę. Wypuszcza tylko jedną strzałę. — Co robić z pieniędzmi? Gotówka ulatnia się czasem jak kamfora. A nawet gdy leży w banku, co za pociecha? Gotówka nie może leżeć, to nawet grzech.

— Słuchaj Romek, ty przecież chodziłeś na kursy handlowe, więc co myślisz?

— Bo ja wiem? A ty co zamierzasz?

Pytanie za pytaniem, na to go tylko stać. Kwiryna odpina szlafrok, jak zwykle, gdy wpada w natchnienie, kiedy przeszkadza jej nawet najwygodniejsze ubranie. Siedzą w fotelach w hawialni i grają w loteryjkę. Ostatecznie to jest najlepsze spędzenie wieczoru. Kwiryna przepada za loteryjką. Przyjmowanie gości jakoś się nie zawsze udaje, jest i kosztowne, i męczące, szczególnie dla Romana. Roman jest wyraźnie pod wieczór zmęczony. Ciągną drewniane galki na zmianę. Grają o pieniądze.

\*) Tłumaczenie Boya.

C.D.N.



## Wspólny dom

C o z waszym mieszkaniem, moi drodzy? — zapytała Anna — Chyba już wkrótce przeniesiecie się na własne śmieci?

— Jeszcze trochę to potrwa — westchnęła Zuzanna. — Ale w wyobraźni i na papierze już je sobie urządzamy, planujemy co kupić i gdzie postawić. Czy wspólny dom polega jednak tylko na mieszkaniu? — zamyśliła się.

— Znałam kiedyś pewne młode małżeństwo, które dość długo czekało na własny kąt i często wędrowało z jednego pokoiku sublokatorskiego do innego. Przy którejś z kolejnych przeprowadzek ktoś znajomy powiedział: „Jak oni ładnie przenoszą swój dom z miejsca na miejsce”. Rzeczywiście, nad zmiennym metrażem i stanem wyposażenia ich czasowych pomieszczeń zawsze górował klimat serdecznej wspólnoty domowej, choć... domu przecież jeszcze nie mieli.

— Ale są i tacy ludzie, dla których słowo dom kojarzy się prawie wyłącznie z liczbą pokoi, meblami, lodówką, telewizorem. Pewni moi znajomi mają już to wszystko, mimo to u nich nie ma domu, przynajmniej w takim pojęciu, jak ty to przedstawiałaś. Anno, jak wy w poradni oce-

niacie sytuację młodych małżeństw bez mieszkania? — zapytał Grzegorz.

— Z naszych doświadczeń wynika, że okres wyczekiwania na własne mieszkanie, oczywiście nie nazbyt długi i wyczerpujący, może odegrać pozytywną rolę. Skłania bowiem młodych do racjonalnego gospodarowania budżetem, wiąże wspólnym poważnym zadaniem, pobudza wyobraźnię. Potem urządzenie tego „wyczekanego” mieszkania jest świetną okazją do uzgadniania gustów, tworzenia codziennego stylu życia, uczy zdolności do kompromisów.

— To prawda! My z Zuzanną już teraz „dzieląc skórę na niedźwiedziu” często kłócimy się i spieramy o niejedno — roześmiał się Grzegorz. — Ale przecież w mieszkaniu spędza się znaczną część życia.

— Jeśli można coś w tych sprawach doradzić, to namawiałabym was, żebyście zbyt nie holdowali modzie, nie zagrącali mieszkania różnymi sprzętami, które kupuje się tylko dlatego, że „wypada” je mieć.

— U nas tego nie będzie! — zapewnił uroczyście Grzegorz. — Swoje mieszkanie zamierzamy urządzać zgodnie z naszymi potrzebami i gustami. Zuzanna lubi sobie na przykład coś uszyć, więc musimy znaleźć miejsce dla jej maszyny. Ja chciałbym się dalej uczyć, a więc musi być też kątek dla mnie, prawda, Zuzanno?

— Mam nadzieję, że wystarczy wam energii i fantazji, żeby urządzać



Rys. K. Królik

dom praktycznie, przy tym ładnie. Wiele wzorów znajdziecie w poradnikach i pismach ilustrowanych, ale naturalnie, musicie do tego dolożyć trochę własnej pomysłowości. Nikt wam przecież nie powie, jakie kupić zasłony, jaki wybrać wzór i kolor, by pasowały do mebli. Sami też zdecydować musicie czy na ścianie powiesić obraz, grafikę czy kolorową matkę.

— Anno, powiedz jeszcze parę słów o podziale domowych prac między domowników — poprosiła Zuzanna. — Często rozmawiamy z Grzegorzem na ten temat.

— W naszej poradni Rodzinnej mówimy młodym: wspólnie ustalacie, że każdy domownik wykonuje z góry

określone czynności, możliwie odpowiadające jego upodobaniom i uzdolnieniom, a jednocześnie nie przekraczające jego możliwości fizycznych i psychicznych. Dam wam przykład, jaki to ma wpływ wychowawczy. Otóż trzyletni synek pewnych moich znajomych, widząc, że tata zawsze zajmuje się naczyniami, gorliwie pomaga nakrywać do stołu. I jeżeli mama przez zapomnienie sama zaniesie łyżki na stół, maly płacze. Uważa, że tacie i jemu stała się krzywda, bo mama wkroczyła w ich kompetencje.

— Mądry malec — stwierdziła z przekonaniem Zuzanna.

dr DANUTA MARKOWSKA

opr. B. M.

## CZY WIECIE, ŻE...

### MUZEUM CHLEBA

W ubiegłym roku powołano stowarzyszenie pod nazwą „Europejskie Muzeum Chleba”. Siedzibą towarzystwa jest Mollenfelde w NRF, gdzie mieszka mistrz piekarski Otto Kunkel, posiadający bogate zbiory muzealne zbóż i chleba. Muzeum będzie upowszechniało historię oraz znaczenie chleba w żywieniu człowieka.

### NAJSTARSZY W ŚWIECIE

Najstarszy w świecie jest chleb ormiański. Różni się on znacznie od europejskiego wyglądem i sposobem produkcji. Do tej pory w Armenii zachował się stary zwyczaj wypiekania chleba w specjalnych paleniskach w kształcie dzwonu, do ścian którego przykleja się placki z cienkiego ciasta. Wypieczony w ten sposób chleb jest płaski i miękki. Ormianie jedzą go najczęściej tak, jak my naleśniki, zawijając w chleb kawałki mięsa.

### KIELBASA Z DROBIU

W zakładach mięsnych w Obornikach rozpoczęto produkcję nowego rodzaju wędliny z drobiu, która otrzymała nazwę kielbasy obornickiej. Surowcem do wyrobu tej kielbasy jest peklowane mięso gęsie z piersi i ud z dodatkiem mięsa wieprzowego i wołowego oraz przypraw. Pierwsze partie kielbasek obornickich zyskały wysoką ocenę, są smaczne i kaloryczne.

### LECZNICZY CHLEB

W Holandii ukazał się specjalny chleb leczniczy o nazwie „Kwiek”. Jest to chleb biały, wzbogacony w białko pszeniczne i otręby. Jedną czwartą zawartości chleba stanowi właśnie białko. Zdaniem naukowców choroby serca, wśród nich miażdżycę, są spowodowane niedoborem białka pochodzenia zbożowego. Jedzenie tego chleba ma więc wpływać na obniżenie poziomu cholesterolu we krwi i zapobiegać powstawaniu miażdżycy.

(Dokończenie na str. 14)

„Jestem ciężko strapiona, aż mi się już żyć nie chce. Otrzymałyśmy wezwanie na badania do poradni K. Poszłyśmy z koleżanką. Po kilku tygodniach znów przyszły wezwania z nadrukiem „pilne”. Zgłosiłyśmy się do poradni, a tam kobiety w kolejce mówią, że ta, która dostanie taki druk, ma raka. Lekarz wziął wymaz do analizy, ale ja bałam się go zapytać co to oznacza. Od tej chwili jestem w rozpacz, chodzę jak struta, wszystko mi leci z rąk, w pracy mi nie idzie. W domu nic nie powiedziałam, bo wyobrażam sobie co będzie, gdy mąż się dowie. Nic mnie nie bolało, czułam się dobrze; po co mnie badano, żeby zarazić? „Przyjaciółko”, ratuj mnie i inne kobiety przed wstydem!”

Strapiona KMBJ z Malborka

„Mieszkam w Pieszku, gdzie przeprowadzane są badania profilaktyczne kobiet. Straszne jest to, że każdy tu wie co drugiemu dolega. Trzy moje sąsiadki już były na tych badaniach i teraz aż uszy puchną od plotek, że mają raka, bo podobno wyniki były wysyłane do Gdańska. Zupełnie nie dba się o zachowanie tajemnicy i przez to wiele kobiet nie chce iść na te badania”.

Barbara z Pieszka

Listy te otrzymałyśmy od Czytelniczek z woj. gdańskiego i olsztyńskiego, gdzie pod koniec ubiegłego roku rozpoczęto masowe badania ginekologiczne, co właśnie wywołało tyle obaw i nieporozumień.

Wyajśnijmy więc sobie, o co właściwie chodzi.

Współczesna medycyna coraz częściej przychodzi do pacjenta nie czekając, aż on sam zgłosi się ze swoimi dolegliwościami. W zakładach pracy co roku przeprowadza się badania kontrolne, przywykliśmy już też do szczepień i prześwietleń. Na początku i z tym różnie bywało. Lekarze do dziś wspominają pierwsze masowe prześwietlenia, kiedy ludzie bali się aparatów rentgenowskich, nie rozumieli potrzeby badań, obawiali się zarażenia. Teraz sami się z siebie śmiejemy...

W miarę rozwoju medycyny profilaktyka czyli zapobieganie powstawaniu chorób obejmuje coraz więcej dziedzin. Okazało się, że jest ona najlepszą bronią także w walce z chorobami nowotworowymi. Pisała o tym w „Przyjaciółce” prof. dr Ludwika Tarłowska w październiku ubiegłego roku.

To prawda, że badanie ginekologiczne jest dość specyficzne i wiele kobiet po prostu ze wstydu nie chodzi do lekarza nawet wtedy, gdy występują dolegliwości. Ten fałszywy wstyd, niestety, nierazko bywa przyczyną późniejszych dramatów. Właśnie po to, aby im zapobiec, przeprowadza się w naszym kraju masowe badania ginekologiczne.

**NIEPOTRZEBNY STRACH**

Pewne choroby kobiece, np. nadżerka, nie wywołują żadnych dolegliwości. Trudno więc, by kobieta potrafiła sama ocenić, kiedy trzeba pójść do lekarza. Masowe badania mają na celu pomoc i ratowanie zdrowia przede wszystkim tym właśnie kobietom.

Nowotwory są uleczalne! Warunkiem jest jednak dostatecznie wczesne ich wykrycie. Badania tego typu są kosztowne, nie przeprowadza się ich na przykład w skali masowej na Zachodzie. U nas prowadzi się je sukcesywnie, województwo po województwie. Zaczęło się od Białostoczczyzny. Przez ostatnie pięć lat przebadano tam ginekologicznie 320 tysięcy kobiet powyżej 20 lat. Prawie 85 tysięcy spośród nich objęto specjalistycznymi badaniami cytologicznymi.

Dzięki temu widmo raka przestało straszyć w tym rejonie kraju.

Powtarzamy: we własnym interesie nie wolno się od tych badań uchylać. Kobiety, u których wykryto zmiany mogące w przyszłości zagrażać nowotworem, są zywiane na badania cytologiczne, kontrolę lub leczenie. Wezwania wysyła się pocztą, to naturalne, i nie ma żadnego powodu wpadać w popłoch. Wiadomo, że nigdzie nie brak plotkarek, które lubią gorliwie powtarzać niesprawdzone, kłamliwe wieści. Nie dajmy się tym plotkarkom ogłupiać. Gdyby nasze Czytelniczki po prostu zapytały lekarza, po co je wezwano i na czym polega badanie cytologiczne, uzyskałyby na pewno rzeczowe wyjaśnienie. Oto co nam powiedział współpracujący z naszą redakcją lekarz ginekolog-cytolog:

„Badanie cytologiczne u kobiet polega na pobraniu tak zwanego rozmazu. Ponieważ pod mikroskopem doskonale widoczne są komórki, lekarz może dokładnie określić, czy nabłonek jest prawidłowy, czy też istnieją w nim procesy zapalne lub pojawiają się komórki zapowiadające w przyszłości nowotwór. Wykryć to można bardzo wcześnie, nawet na kilkanaście lat przed rozwinięciem się choroby. Właściwe leczenie rozpoczęte w tym okresie usuwa całkowicie zagrożenie nowotworowe i chroni kobietę przed rakiem.”

Podejmując badania w niektórych powiatach województwa gdańskiego i olsztyńskiego popełniono oczywiście błęd, nie poprzedzając ich odpowiednią propagandą. Stąd wniosek: tam, gdzie w bieżącym roku zamierza się te badania rozpocząć, należy kobietom dokładnie wyjaśnić, po co się je przeprowadza i zapewnić jak najlepsze warunki dla zachowania tajemnicy lekarskiej!

Drogie Czytelniczki! Z pełną odpowiedzialnością twierdzimy, że akcja masowych badań ginekologicznych jest ze wszech miar pożyteczna. Nie bójcie się więc, nie wstydźcie! Chodźcie przecież o Wasze zdrowie, które potrzebne jest nie tylko Wam samym, lecz całej Waszej rodzinie.

BOŻENA MROZIK



# W CZYM PO DOMU?

# KONK

**W**ciąż jeszcze pokutuje pogląd, że dbałość o wygląd może ograniczać się tylko do ubioru odświętnego. A przecież życie współczesnej kobiety wypełnione jest głównie pracą zawodową i domową. Na życie towarzyskie, rozrywki kulturalne i zabawy na ogół niewiele mamy czasu? Wniosek? Właśnie w domu, gdzie spędzamy znaczną część życia, powinniśmy być szczególnie zadbane!

Po przyjściu z pracy, szkoły czy miasta – przeberzmy się więc natychmiast w praktyczny, wygodny i specjalnie do tego celu przeznaczony ubiór. Będzie to w zgodzie z higieną, pozwoli na większą swobodę poruszania się, a także na zaoszczędzenie stroju przydatnego w innych okolicznościach.

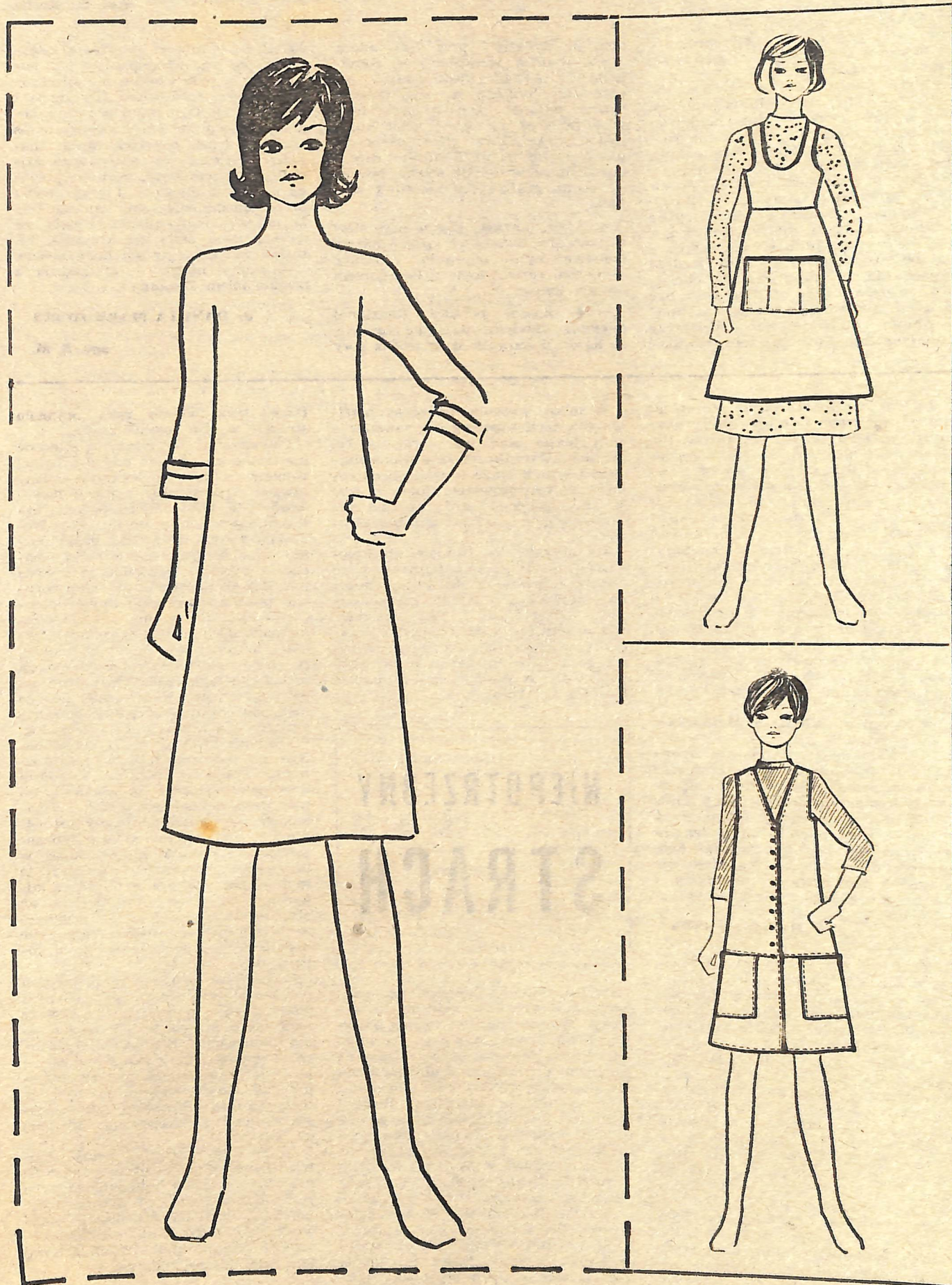
Nie zawsze jednak znajdujemy w sklepach dostateczny wybór domowej odzieży; nadal przeważają

tradycyjne wzory podomek, czy fartuchów. Nielatwo także – jeżeli chcemy same coś uszyć – o odpowiednie wykroje.

„Przyjaciółka” pragnie przyjść Wam z pomocą. Wspólnie ze Zrzeszeniem Spółdzielni Spożyców „Społem” oraz z Zakładami Przemysłu Odzieżowego „Latona” w Ozorkowie koło Łodzi – ogłaszamy konkurs pod hasłem: „W czym po domu”.

Prosimy: Na zamieszczonych szkicach dorysujcie np. najbardziej dla Was użyteczny rodzaj zapięcia czy wiązania, kieszeni, dekoltu, rękawów itp.

Zaproponujcie również odpowiadającą Wam długość fartucha, czy sukni, ewentualnie sposób łączenia spodni z tuniką, fartuchem itp. a także rodzaj oraz jakość tkaniny. Chodzi nam o różne projekty. Nie ograniczajcie swoich

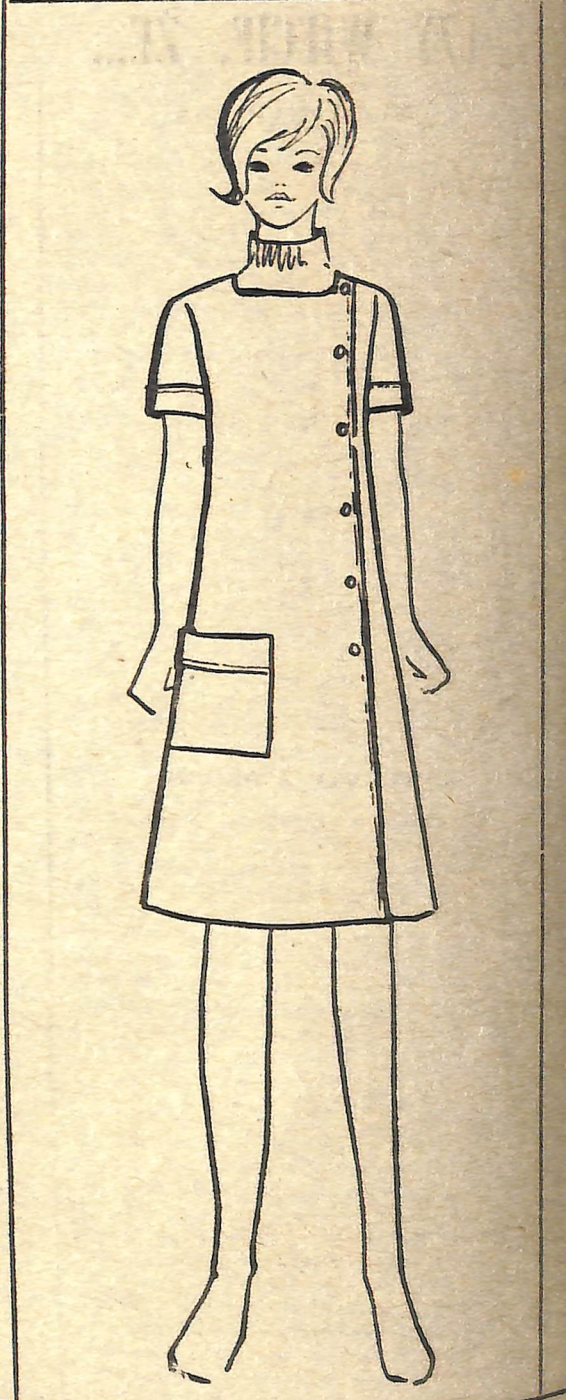


## NOWY KO

## „PRZYJAC

## ZSS „SP

## ZPO „LA





# KONKURS • W CZYM PO DOMU?

omyśłów tylko do strojów specjalistycznych przeznaczonych wyłącznie do gotowania, sprzątania, pracy w ogródku, czy wypoczynku. Interesują nas także stroje uniwersalne, które można będzie dołączyć do wykonywanych w domu czynności. Oczywiście nie musimy opierać się wyłącznie na naszych sugestiach. Liczymy również bardzo na Wasze samodzielne pomysły, za-

czepnięte z własnych lub cudzych spostrzeżeń i doświadczeń.

**Projekty (rysunki wraz z opisem) prosimy nadsyłać w terminie do 15 marca 1971 roku pod adresem: „Przyjaciółka” Warszawa, skrytka pocztowa 989, z dopiskiem na kopercie: Konkurs „W czym po domu”.**

Oceny projektów dokona komisja konkursowa, w której skład wejdą także plastycy-projektanci. Wyniki

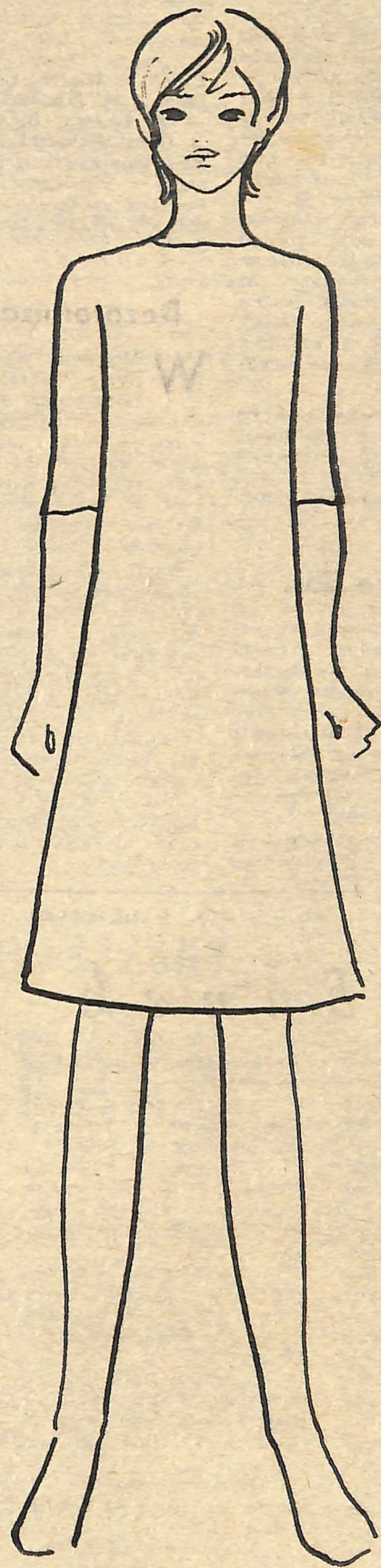
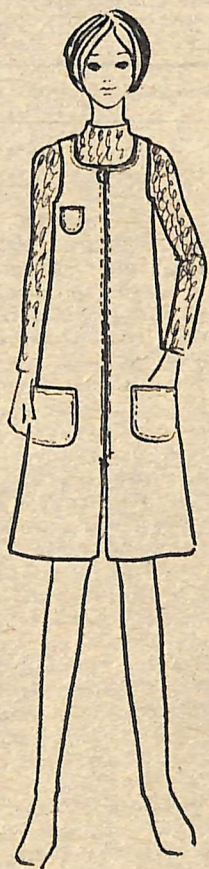
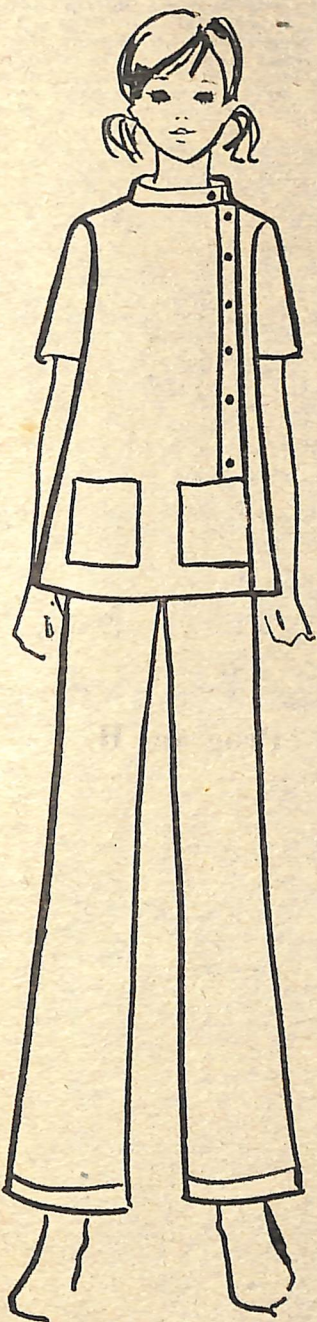
konkursu ogłosimy do 1 maja. Jednocześnie ZPO „Latona” oraz ZSS „Społem” przygotowują kolekcję konkursową i zorganizują specjalne pokazy. Do udziału w nich zaproszeni zostaną autorzy wyróżnionych prac, na których czekają też cenne nagrody. Dla zwycięzców naszego konkursu ZSS „Społem” przeznacza dwie maszyny do szycia „Łucznik” zygzakowe oraz cztery maszyny do szy-

cia „Łucznik” prostocięte, natomiast ZPO „Latona” – dziesięć wyróżnionych w konkursie kompletów, które rozlosowane zostaną wśród wszystkich uczestniczek konkursu. Sprzedaż naszych wspólnych ubiorów zajmie się ZSS „Społem”.

Czekamy na Wasze projekty i uwagi! Najciekawsze opublikujemy.

JADWIGA

KONKURS  
„PRZYJACIÓŁKI”  
„SPOŁEM”  
„LATONA”





# u nas i na świecie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

ów oraz na szybszy rozwój pogłowia trzody. Taki proces następuje dotychczas tylko w niektórych rejonach kraju.

Poruszając problem gospodarstw podupadłych mówca stwierdził: „Zastosowane być powinny wszystkie niezbędne środki, by ziemia gospodarstw zaniedbanych i bez następów była zagospodarowana przez PGR, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze oraz indywidualnych rolników.”

Postanowienia VIII Plenum nie ograniczają się tylko do spraw produkcyjnych wsi, ale dotyczą także istotnych dla ludności wiejskiej spraw bytowych. „Należy zbadać możliwość stopniowego wprowadzenia powszechnego systemu ubezpieczeń na wsi — mówił I sekretarz KC PZPR. — Wymaga to opracowania zasad takiego systemu i zaplanowania terminów jego zastosowania. Mieć to będzie duże znaczenie społeczne i gospodarcze, m. in. ułatwi zatrzymanie na wsi młodych, wykształconych rolników, którzy kontynuować będą rozwój i przeobrażenia społeczno-gospodarcze rolnictwa. Jestem przekonany, że młodzież wiejska podejmować będzie pracę w zawodzie rolniczym, który jest równie pożyteczny i ambitny, choć zarazem trudny, jak inne nowoczesne zawody.”

Decyzje VIII Plenum spotkały się z powszechnym poparciem na naradach aktywno, popierają je również bezpartyjni, ludzie miast i wsi, wszyscy, którym leży na sercu dobro naszego kraju.

## Nowe władze ZSL

Naczelny Komitet ZSL na VI plenarnym posiedzeniu dokonał zmian we władzach Stronnictwa. Przyjęto rezygnację Czesława Wycecha z funkcji prezesa i członka Prezydium NK ZSL oraz K. Banacha i B. Podedwornego z funkcji wiceprezesów i członków Prezydium NK ZSL. Zwolniono również z funkcji członka Prezydium A. Korzyckiego.

Nowym prezesem ZSL wybrano Stanisława Gucwę, a na stanowiska

wiceprezesów Dymę Gałaja i Franciszka Gesinga. W skład Prezydium NK ZSL wybrani zostali L. Cegielski, E. Duda, W. Lipski i B. Owsianik.

Przemawiając na Plenum, nowy prezes Stronnictwa S. Gucwa podkreślił, iż ZSL udziela pełnego poparcia dla programu odnowy wytyczonego przez nowe kierownictwo PZPR i będzie brać aktywny udział w jego realizacji, zwłaszcza w dalszym rozwoju rolnictwa i polskiej wsi.



W ramach Centralnej Komisji Porozumiewawczej partii i stronnictw politycznych odbyło się spotkanie przedstawicieli KC PZPR i NK ZSL, w którym wzięli udział ze strony PZPR E. Gierek, E. Babiuch, J. Tejchma i M. Jagielski, a ze strony ZSL — S. Gucwa, D. Gałaja, F. Gesing, J. Ozga-Michalski, Z. Tomal i M. Marzec. Omówiono m. in. problemy związane z współpracą międzypartyjną. Podobne spotkanie odbyło się pomiędzy przedstawicielami KC PZPR i CK SD.

## Dezatomizacja morza

W Moskwie, Waszyngtonie i Londynie odbyła się uroczystość podpisania układu o zakazie umieszczania na dnie mórz i oceanów broni jądrowej i innych środków masowej zagłady. Pod układem złożyli swe podpisy przedstawiciele 40 krajów, w tym Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, a także Polski.

Podpisanie układu, który niedawno zaaprobowany został przez ONZ, jest kolejnym krokiem zmierzającym do ograniczenia wyścigu zbrojeń. Poprzednio już podpisane zostały układy międzynarodowe zakazujące rozprzestrzeniania broni jądrowej, dokonywania prób atomowych na ziemi, w powietrzu i na morzu, umieszczania broni w przestrzeni kosmicznej i inne. Zawarcie ich było owocem wysiłków ZSRR i innych krajów socjalistycznych, które konsekwentnie dążą do całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

Układ o dezatomizacji dna mórz i oceanów ma nie tylko znaczenie militarne, ale zapobiega również niebezpieczeństwu skażenia środowiska morskiego. Jest to szczególnie ważne dla przyszłych pokoleń. Morza i oceany zajmujące 2/3 powierzchni naszego globu, stanowią największy zbiornik żywności, dziś wykorzystywany tylko częściowo, lecz w przyszłości niezbędny dla wyżywienia ludzkości.

## Po wyprawie „Apollo”

Zakończona szczęśliwie wyprawa „Apolla-14” na Księżyc, dostarczyła wiele emocji wszystkim, którzy ją śledzili, a w pierwszym rzędzie kosmonautom. Z jednej strony zdumiewała precyzją, jak choćby w momencie lądowania, gdy pojazd z kosmonautami opadł na powierzchnię Srebrnego Globu w odległości zaledwie 20 metrów od zaplanowanego miejsca. Z drugiej, wyprawa ta jeszcze raz dowiodła zawodności mechanizmów i ukazała niebezpieczeństwa, jakie stale grożą kosmonautom. Dlatego też wydaje się, że przyszłość badań kosmicznych leży w zastosowaniu automatów takich, jak radziecki „Lunochod”. Ta metoda badania ciał niebieskich jest tańsza, a przede wszystkim nie naraża życia ludzkiego. Amerykański program „Apollo” przewiduje zresztą jeszcze tylko trzy loty załogowe na Księżyc.

Za wcześniej jeszcze ocenić znaczenie dla nauki lotu „Apolla-14”. Dane zebrane przez astronautów są bowiem dopiero opracowywane. Przywieźli oni na Ziemię około 200 kg próbek gruntu księżycowego, z których część, jak spodziewają się geolodzy, liczy sobie 4,6 miliarda lat. Byłyby to więc najstarsze skały, z jakimi kiedykolwiek mieli do czynienia uczeni.

## W skrócie

- Tragiczne trzęsienie ziemi nawiedziło Kalifornię (USA). W jego wyniku w Los Angeles zapalił się gaz uchodzący z popękanych przewodów i wylała rzeka San Fernando, na której pękła tama. Ponad 40 osób poniosło śmierć, ponad 1000 doznało obrażeń. Straty materialne sięgają 300 milionów dolarów.
- 25 osób zginęło w katastrofie kolejowej w NRE. Luksusowy express „Bawaria” na ostrym zakręcie wyjechał z szyn i roztrzaskał się.
- Polska i Węgry podpisały umowę handlową na lata 1971-75. W tym okresie wartość obrotów między naszymi krajami wyniesie ponad 5,4 miliarda złotych dewizowych, tj. około 40 proc. więcej niż w poprzedniej pięcioletce.
- Senat chilijski uchwalił projekt ustawy o nacjonalizacji kopalń miedzi w tym kraju, należących w większości do koncernów amerykańskich.

Numer oddano do druku 12.II.1971 r. g. 16

## NA WESOŁO

# Rachunek

Podczas największego nasilenia ruchu, do sklepu miejskiego handlu detalicznego „Gastronom” wszedł mały chłopiec z teczką w rękę. Zatrzymał się chwilę na sali głównej, patrząc niezdecydowanie na tłum kupujących. Podeszedł wreszcie do działu garniturów. Stał przed ladą i wyjął zeszyt. Po drugiej stronie lady uwijały się jak w ukropie ekspedientki i ekspedientki. Twarz ekspedientki wydała się chłopcu szczególnie sympatyczna.

— Co chciałeś chłopcze? — spytał ekspedient, gdy poczuł na sobie wzrok małego klienta. — Obywatelu, przepuście dziecko bez kolejki! Proszę, co chcesz mieć?

— Mam kupić 100 gramów kielbasy po 18 rubli

za kilogram — powiedział chłopczyk.

— 100 gramów — powtórzył ekspedient, zapisując na karteczce. — Dalej!

— 150 gramów masła po 28 rubli i 50 kopiejek za kilogram — ciągnął chłopczyk, zaglądając do zeszytu.

— Sto gramów — 2 ruble 85 — zapisał ekspedient, jeszcze 50 gramów — rubel czterdzieści trzy.. Co jeszcze?

— Dwieście gramów ciemnicy po 29 rubli za kilogram i siedem cytryn po 2 ruble i 75 kopiejek za sztukę.

— Dwieście gramów i siedem sztuk. Ta-a-a-ki! Jeszcze co?

— Ile mam zapłacić za te wszystkie produkty?

— Chwileczkę. — Sprzedawca zaczął liczyć. — 35

rubli 94 kopiejki. Zważyć?

— Nie, nie dziękuję — odparł chłopczyk.

Następnego dnia do „Gastronoma” wbiegła kobieta trzymając za rękę małego chłopczyka.

— Gdzie on jest? Pokaż mi tego wujka? — krzyczała.

Chłopczyk wskazał ekspedienta.



Rys. J. Królikowski

— Książkę zażalen! Natychmiast — zażądała kobieta.

— O co chodzi? — zdziwił się ekspedient. — Ja panią pierwszy raz widzę...

— Mnie pierwszy raz, a jego? — Dama popchnęła do lady przestraszonego chłopczyka. — Przez was moje dziecko dostało dwójkę! — Podsunęła zeszyt pod nos sprzedawcy. Na otwartej stronie widniała czerwona dwójka.

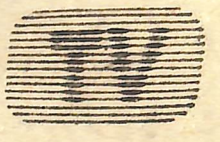
— Widzicie?! — krzyczała dama — dwójka! Przez was!

— Widzę. Ale co ja mam z tym wspólnego? — obraził się ekspedient.

— Jak to, co wspólnego? Wyście obliczyli chłopcu ten rachunek na 35 rubli 91 kopiejek, a prawidłowo, matematycznie wynosi 31 rubli 13 kopiejek...

— No to co z tego, że matematycznie — weszła na ekspedient, ale ja pracuję w handlu...

Tłumaczył z ros. M. NIEWIAROWSKI



## Program I

- NIEDZIELA:** 7,50 — Kurs rolniczy; 8,25 — Przypomniamy, radzimy; 8,35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9,00 — Klub Śmiały; 11,10 — Gra orkiestra TV Katowice; 12,00 — Otwarty konkurs skoków; 14,00 — Przemiany; 14,30 — „Dr Ewa” — „Cena lekcji”, seria filmowa TVP; 15,15 — „Dzieciolonek i Swierzopski” — wido-wisko dla dzieci; 15,55 — „Piórkiem i węgiel”; 16,20 — Tele-universjada; 17,20 — Spotkanie z pisarzem — Jerzym Harasymowiczem; 17,45 — TV Spotkania Teatralne — „Pan Goldhab” A. Fredry; 19,00 — reportaż o Jakubie Kani; 20,05 — „Pinky” — film USA; 21,45 — Magazyn sportowy; 22,15 — „Nauki Mistrza Kajetana” — pr. rozrywkowy.
- PONIEDZIAŁEK:** 16,40 — Zwierzyniec; 17,25 — Echo stadionu; 17,55 — Echo stadionu; 18,30 — Programy lok.; 18,45 — Magazyn Postępu Technicznego; 20,05 — Teatr TV — „Człowiek z budki suflera” T. Rittnera; 21,35 — Felieton film.; 21,55 — „Rozmówki” — mikroopera; 22,40 — Kronika Mistrzostw Świata w jeździe figurowej na lodzie.
- 15,20, 15,55, 22,55 oraz 23,30 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.
- WTOREK:** 10,00 — „Kruk” — film franc.; 11,55 — J. polski (kl. IV lic.); 12,45 i 13,55 — Przynależność rolnicze; 16,40 — Ekran Młodych; 18,25 — Programy lok.; 18,40 — „Refleksje”; 20,05 — „Kruk”; 21,30 — Spotkanie z Hanną Skarżanką; 22,00 — Panoramy Literackie; 22,45 — Kronika sportowa.
- 15,20, 15,55, 23,00 oraz 23,35 — Politechnika TV — rok I — matematyka.
- ŚRODA:** 9,00 — „Saga rodu Forsytów” — „Młoczące zaloty” — ang. film ser.; 9,55 — Historia (kl. VII); 10,55 — Fizyka (kl. VII); 11,55 — Chemia (kl. VIII); 12,45 — „Wybieramy zawod”; 16,40 — „Aula” — sesja 29; 17,15 — Magazyn ITP; 18,00 — PKP; 18,10 — Pr. film.; 18,25 — Programy lok.; 18,50 — „Prawie konsylium”; 20,05 — „Saga rodu Forsytów” — „Młoczące zaloty”; 20,55 — Światowid; 21,30 — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie.
- 15,20, 15,55 — Politechnika TV — rok I — fizyka.
- CZWARTEK:** 8,15 — Matematyka w szkole, cz. II; 9,55 — J. polski (kl. IV lic.); 11,55 — J. polski (kl. VII—VIII); 12,45 i 13,30 — Mechanizacja rolnictwa; 16,40 — „Ekran z bratkiem”; 17,45 — „Wydawnictwa proponują...”; 18,00 — Przegląd muzyczny; 18,30 — Programy lok.; 18,45 — „Kompetencje czy decyzje” — pr. ekon.; 18,30 — Programy lok.; 20,05 — „Dworek w sadzie” — film ang.; 21,00 — „Niby show” — pr. estradowy; 21,30 — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie.
- 15,20 i 15,55 — Politechnika TV — rok I — fizyka.
- PIĄTEK:** 9,00 — „Dworek w sadzie” — film ang.; 9,55 — Zajęcia techniczne (kl. VIII); 10,25 — „Dr Ewa” — „Prawo do życia”; 11,55 — Wychowanie plastyczne (kl. VIII); 14,50 — Fizyka dla nauczycieli; 16,40 — „Pora na Telesfora”; 17,35 — „Nie tylko dla pań”; 17,55 — „Dialogi historyczne”; 18,30 — Programy lok.; 18,45 — „Muzyka i poezja”; 20,05 — „Dr Ewa” — „Prawo do życia”; 20,40 — KRAJ — tygodnik społeczno-polityczny; 21,25 — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie.
- 15,20 i 15,55 — Politechnika TV — rok I — fizyka.
- SOBOTA:** 8,20 — „Zwali go Al Capone” — film jugos.; 9,55 — Nauka o człowieku (kl. VIII); 11,55 — Geografia (kl. VI); 15,10 — Kurs rolniczy; 15,45 — Programy lok.; 16,40 — Teatr Młodego Widza — „Czwarty na kutrze” A. Korta; 17,10 — Z kamera wśród zwierząt; 17,40 — Reportaż film.; 18,00 — Tele-Echo; 18,40 — Programy lok.; 19,30 — Monitor; 20,20 — Program estradowy; 21,30 — Wiadomości sportowe; 21,30 — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie.

## Program II

- NIEDZIELA:** 16,15 — „Dziennikarz” — film radz.; 20,05 — Studio 63 — Pan Tadeusz — Księga V — „Kłobnia” rez. A. Hanuszkiewicz; 20,50 — „Zartoteka”; 21,20 — „Kraków mało znany”.
- WTOREK:** 18,15 — kurs j. rosyjskiego (19); 20,05 — „Gawędy matematyczne”; 20,30 — „Ludzie i sprawy” — pr. publ.; 21,45 — Kurs j. angielskiego (4); 22,15 — Kino Wersji Oryginalnej w j. ang. „Saga rodu Forsytów”.
- ŚRODA:** 17,35 — Kurs j. angielskiego (4); 18,05 — „Piloci w pizamach” — film NRP; 20,05 — Dyskusja nad filmem „Brzezina”; 20,25 — „Przeżalliwe łożo” — film TVP; 20,55 — Z prasy technicznej; 21,15 — „Twarz w twarz” — pr. społeczny; 22,00 — Kurs j. francuskiego (15); 22,30 — Kino Wersji Oryginalnej w j. franc. „Bajki LaFontaine’a”.
- PIĄTEK:** 16,30 — Kurs j. francuskiego (15); 17,00 — Międzynarodowy mecz hokejowy: Kadra — Torpedo (Mińsk); 20,05 — „Ziemia, planeta ludzi”; 20,35 — Pr. muzyczny; 21,15 — „Naukowa organizacja pracy”; 21,45 — „Medycyna i ty”; 22,15 — Kurs j. rosyjskiego (19); 22,45 — Kino Wersji Oryginalnej w j. ros. „Szuteczka”.
- SOBOTA:** 17,00 — Międzynarodowy mecz hokejowy: Kadra — Torpedo; 19,30 — Monitor; 20,20 — Film. pr. oświatowy; 21,00 — Laureaci VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina; 22,10 — „Po co ja się wtrącam?” — film francuski.



# DLA KAŻDEGO COS DOBREGO

## Posadzka z tworzyw

„Mam bardzo zniszczoną podłogę — pisze Magdalena O. — Czy można na starych deskach ułożyć posadzkę ze sztucznych tworzyw?”

Są zakłady usługowe, które to robią. W mieszkaniu typu M-3 takie ułożenie podłogi wraz z materiałem kosztuje około 8 tysięcy zł. Ale naturalnie, możesz to taniej zrobić sama, według książki Z. Wolskiego pt. „Roboty podłogowe i okładzinowe”. Odpowiednie informacje można też znaleźć w „Instrukcji wykonywania podłóg z płytek i arkuszy PCW”, wydanej przez Instytut Techniki Budowlanej.

My możemy podać tylko kilka wskazówek.

Najpierw trzeba wymierzyć dokładnie powierzchnię podłogi, potem obliczyć ilość potrzebnego materiału, tj. płytek i kleju. Na 1 metr kwadratowy potrzeba od 60 do 80 dkg kleju do płytek PCW. Najczęściej używa się „Butaprenu B”, który skleja płytki z drewnem, cementem, tera-

kotą, lastryko, ale — uwaga! — jest wyjątkowo łatwopalny. Klej „Winilep W” przykleja płytki do każdego podłoża, zaś „Linotex” do drewna, płyt pilśniowych i paździerzowych. Trzeba też zapatrzeć się w szpachelkę do rozprowadzania kleju, w ostry nóż do przycinania płytek i naturalnie w odpowiednią ilość listew przyściennych.

Płytki PCW czy wykładziny (z metra) podłogowe można dopiero wtedy kłaść na podłogę, gdy będzie już sucha, gładka i wyrównana. Dziury i szpary trzeba zaszpacłować. Ale jeśli podłoga jest bardzo zniszczona, to nieraz opłaca się położyć na nią płyty paździerzowe lub pilśniowe i dopiero na nie kłaść posadzkę z tworzyw.

Najlepiej sznurkami wytyczyć prostopadłe do siebie osie, aby płytki prawidłowo ułożyć. Zaczyna się układać przy ścianie, tuż przy jednej z osi lub w miejscu przecięcia się sznurków tworzących oś.

Ponieważ wszystko najlepiej się przykleja, gdy ma tę samą temperaturę, więc wnieś wszystko do tego pokoju, w którym rano zaczniesz układać posadzkę.

Klejem smaruje się i podłogę i płytkę. Czeką się około 15 minut, by klej odparował i dopiero wtedy skleja; płytki mocno się przyciska, układając jedną obok drugiej bardzo starannie i ściśle. Czasem trzeba płytki przycinać. Wtedy wystarczy płytkę lekko podgrzać (nie nad ogniem, ale np. nad rozgrzaną płytką kucharki elektrycznej) i ciąć ją pod linię, bardzo ostrym nożem.

Po ułożeniu, posadzka powinna schnąć 24 godziny. Ślady kleju trzeba zetrzeć jeszcze przed wyschnięciem posadзки — przez lekkie pocieranie szmatką, zwilżoną rozpuszczalnikiem.

Posadzki z PCW zmywa się tylko wodą z dodatkiem szarego mydła lub środków piorących. Nigdy nie używać proszków do szorowania ani rozpuszczalników.

Pastować tylko specjalnymi emulsjami, jak np. „Plastopoler” lub „Linol”. Nigdy nie pastami do podłóg, bo zawarta w nich terpentyna niszczy PCW.

Nie stawiać na PCW gorących naczyń, nie chodzić po nich w szpilekach (na szczęście niemożliwe!), nie przesuwac po nich ciężkich mebli!

Jeśli się Wam zdarzy uszkodzić którąś z płytek, wtedy ją wytnijcie, usuńcie dokładnie klej i przylepcie jak poprzednio nową płytkę lub łatkę.

Posadzka z PCW jest trwałą, ma ładne, jasne barwy, utrzymanie jej w czystości nie jest pracochłonne. Ponadto nie skrzypi jak deski i jest od parkietu o wiele tańsza.

I.

## Rady gospodyni

Odpowiedzi na pytania Czytelniczek:

**Adela M.** Czasem stare krany są tak zniszczone, że nie warto lub nie można już ich naprawić. Lepiej więc kupić nowe. Zjednoczone Zespoły Gospodarcze „Veritas” produkują wysokiej jakości krany z poliamidu (tworzywo sztuczne). Nadają się do wody zimnej i gorącej, tak jak jest w sieci wodociągowej, a kosztują od 35 do 40 zł, zależnie od wielkości.

**Józef K.** Owszem, były dawniej małe młynki do pieprzu, ale są także i teraz. Produkują je Częstochowskie Zakłady Metalowe; taki młyneczek kosztuje około 30 zł.

**Katarzyna M.** otrzymuje paczki zagraniczne, oblepione mocną taśmą podklejaną. Taka taśma jest i u nas. Nazywa się „Collex”, jest przezroczysta, samoprzylepna. Rolka, zawierająca po 10 lub po 33 m taśmy szerokości 19 mm, kosztuje kilka złotych.

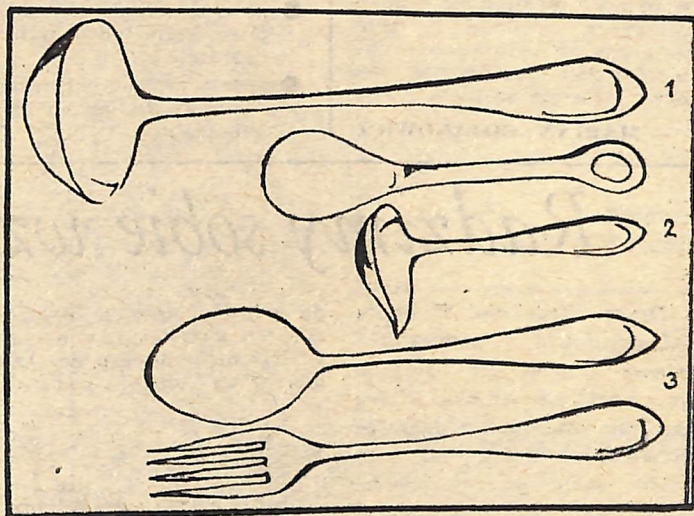
**Antonina W.** i inne Czytelniczki radzą stosować do odświeżania mebli przeróżne dziwne środki. Tymczasem jest doskonały środek, krem „Fornit” w tubkach, który zmywa z drewnianych mebli brud i przywraca im polsk. Nadaje się do mebli fornirowanych, politurowanych i lakierowanych. Kosztuje kilka złotych.

**Władysław K.** Nie, bibułki silikonowe nie zabezpieczają szkieł w okularach przed zaparowaniem podczas mrozów, ale je doskonale czyszczą. Jedna bibułka może być użyta kilkakrotnie i nie rysuje powierzchni szkła. Są tanie (2,50 zł za 15 szt) nabyć je można w sklepach Foto-Optyki.

**Stanisława B.** Zamiast korków, szmatek uszczelniających itp. lepiej nabyć specjalne kapsle z tworzyw

sztucznych do „hermetycznego” zamykania butelek do mleka i do śmietanki. Kapsle nie są wprawdzie tanie (kilka złotych za sztukę), ale „wieczne”.

**Barbara S.** Wkładki sedesowe dla dzieci można kupić w sklepach gospodarstwa domowego. Ustawia się taką wkładkę na sedes i dziecko siedzi wygodnie i bezpiecznie. Wkładki są przy tym łatwe do mycia.



## SZTUĆCE

Chyba pierwszym wynalazkiem człowieka był nóż. Najpierw kamienno-żelazny, z krzemienia, potem metalowy. Następnym wynalazkiem z dziedziny sztućców był widelec, wywodzący się z dwu- lub trójzęba, którym polowało się na ryby i na nim opiekano je. Łyżka pojawiła się dużo później, razem z umiejętnością wytwarzania mis i garnków. Początkowo były tylko łyżki drewniane. Widelec w obecnym kształ-

cie pojawił się na stołach dopiero w XI—XII wieku; do Polski przywędrował jeszcze później, bo razem z królową Boną. Do owych czasów jadało się palcami i stąd zwyczaj mycia rąk przed i po posiłkach. W inwentarzu syna królowej Bony, króla Zygmunta Augusta, wymienione są złote widełce. Owcześni magnaci i bogata szlachta nosiła sztućce za pasem: nóż, widelec i srebrną, rogową lub drewnianą łyżkę.

## PRZEPISY

### Tradycyjne pączki

Od jak dawna jadamy pączki? Pierwsza o nich wiadomość pochodzi z 1708 roku. Pisze Kacper Janicki: „Przywędrowała do nas z zagranicznej ziemi lakoć-pączki. Moja babka pisarzowa, kończąca na Gromnice roczek 88, nieraz mawiała, że pączki były już znane za jej młodości. Ale jakoś wyszły ze zwyczaju. Dopiero od kilku lat pieką pączki w Warszawie...”

I do dziś „pieką”, najwięcej oczywiście w Tusty Czwartek. Upieczmy i my!

#### PĄCZKI

Na około 60 sztuk pączków potrzeba: 1 kg mąki, 8 dkg drożdży, 10 żółtek, 15 dkg cukru, 15 dkg tłuszczu, masła lub margaryny, 40 dkg mleka, 5 g soli i 1,5 łyżki czystego spirytusu. Ponadto 30 dkg dżemu lub konfitury, 2 kg smalcu i jeszcze lukier z 50 dkg cukru, łyżki spirytusu, ewentualnie paru kropli esencji rumowej i 10 dkg drobno siekanej skórki pomarańczowej. Uwaga: aby obniżyć koszty część żółtek można zastąpić całymi jajami. Można też wziąć mniej smalcu, ale wtedy na jeden raz będzie się smażył mniejszą ilość pączków. Naturalnie, że smalec po smażeniu można użyć powtórnie.

Przygotowujemy ciasto drożdżowe jak zwykle. To znaczy najpierw nastawiamy drożdże do rośnięcia, dodając do nich nieco mleka i cukru. Gdy wyrosną, wlewamy je do mąki, dodając cukier, żółtka, stopiony, ale nie gorący tłuszcz (masło, margarynę), trochę soli i półtorej łyżki spirytusu. Można również dodać esencję rumową (parę kropli), a także — kto lubi — nieco posiekanej skórki pomarańczowej. Dobrze wyrobione ciasto stawiamy w cieple do rośnięcia, przykrywając je czystą ściereczką.

Gdy ciasto podwoi swoją objętość, przystępujemy do formowania pączków. Są trzy metody:

1. Jeśli mamy ciasto bardzo gęste, dające się wałkować, wówczas rozwałkowujemy je na grubość pół centymetra. Wycinamy krążki o średnicy 5 cm. Na środek każdego krążka kładziemy 5 g dżemu, przykrywamy drugim krążkiem, zlepiamy brzegi i powtórnie okrawamy je foremką.

2. Łyżką maczaną w roztopionym tłuszczu nabiera się ciasto, rozkłada je na natłuszczoną lewą ręką, w środek ciasta wkłada dżem i zlepia, formując w rękach kulkę. Takie pączki przyrządza się z ciasta rzadszego. Będą lekkie i pulchne.

3. Z części ciasta (które powinno być nieco gęściejsze), formujemy wałek o średnicy 5 cm. Krajemy go na 2-cm plastry, układamy je na stolnicy jeden obok drugiego, na środek sprycujemy dżem lub pół gęstą marmoladę, zlepiamy w rękach brzegi i formujemy kulki. Tę metodą stosują cukiernicy, bo jest najmniej pracochłonna.

Kulki ciasta układa się w odległości 5 cm na desce oprószonej mąką. Przykrywa się je płótnem i zostawia do powtórnej wyrośnięcia. Jeśli na powierzchni pączków jest mąka, usuwa się ją miotłąką.

Tłuszcz rozgrzewa się w płaskim rondlu. Powinno być go tyle, by pączki mogły pływać. Wrzuca się je na wrzący tłuszcz wierzchnią stroną i smaży powoli, pod przykryciem.

Kto chce mieć na pączku białą „obrączkę”, powinien mieć kulki dobrze wyrośnięte, lekkie, aby po wrzuceniu do tłuszczu smażyła się tylko ich dolna powierzchnia. Następnie pączki przewraca się i smaży wolno, w odkrytym naczyniu. Gotowe wyjmujemy patyczkiem, ostro zakończonym.

Można też smażyć na płaskich, drucianych wkładkach, co upraszcza pracę.

Usmażone pączki układa się jeden przy drugim, i póki ciepłe, obsypuje cukrem-pudrem lub przy pomocy pędzla smaruje lukrem.

Pączki są bardzo smaczne, pamiętajmy jednak, że 1 pączek to 200 kalorii.

I. G.

Ceremoniał posługiwania się sztućcami powstał we Francji na przełomie XVII—XVIII wieku, kiedy zaczęto przestrzegać bardzo rygorystycznie kultury jedzenia. Kto nie umiał zachować się poprawnie przy stole, otrzymywał jedzenie w kuchni; do tak zwanego towarzystwa nie był dopuszczany.

Dziś, choć już palcami nie jadamy, umiejętność ładnego jedzenia, odpowiedniego posługiwania się sztućcami — wymagana jest od wszystkich i uważana za dowód kultury.

W paru odcinkach chcemy Wam zaprezentować, miłe Czytelniczki, rozmaite nowoczesne sztućce (na rysunkach schematycznych), abyście wiedziały, co do czego i co kupić w razie potrzeby. Dziś pokazujemy:

**Sztućce do nakładania potraw**

1. Łyżka wazowa do zupy
  2. Łyżki do sosów
  3. Łyżka i widelec półmiskowy do dań mięsnych.
- Już wkrótce Dzień Kobiet — 8 Marca. Drogi Meżu! może z tej okazji ofiarujesz swojej „Ewie” właśnie coś ze sztućców?



**B**olesława i Władysława Muszyńscy przez dłuższy czas pracowali poza rolnictwem. On był urzędnikiem, ona szyła pantofle w Zakładach Obuwniczych w Otmęcie. Przed kilkunastu laty młodzi przejęli piętnastohektarowe gospodarstwo po rodzicach, w Grocholubach, w powiecie krapkowickim. Muszyński wiele nauczył się w zespole przysposobienia rolniczego. Stosując w praktyce zdobytą wiedzę, szybko stał się jednym z lepszych gospodarzy we wsi. Zbiera plony zbóż nie mniejsze niż 30 kwintali z hektara, a w oborze w ciągu niespełna czterech lat podwoił ilość bydła do dziesięciu sztuk. Nadal powiększa stado, rozwija też hodowlę trzody.

— Musimy chwycić się wszystkiego co dochodowe, bo rozwój gospodarki wymaga dużych nakładów — mówi gospodyni.

Nakłady — to oczywiście budynki, sprzęt rolniczy, a także coraz większe zużycie nawozów mineralnych, choć obornika jest w gospodarce pod dostatkiem.

Każdy powiat chlubi się dziś dobrymi rolnikami, którzy postęp w swoim gospodarstwie opierają na śmiałym stosowaniu nowoczesnych środków produkcji.

Na przeciwnym krańcu Polski, we wsi Bogucin w powiecie puławskim, gospodaruje Stanisław Stachyra. Gdy w całej wsi średnie, ale stosunkowo wysokie dawki nawozów wynoszą 175 kg na hektar — u niego przekraczają 230 kg. Pracuje, można powiedzieć, z fachową książką w ręku. Na polatkach doświadczalnych uczy się, jak pielęgnować uprawy, w jakich proporcjach stosować nawozy. Jest hodowcą, jakich mało. Na dziesięciu hektarach ziemi trzyma aż 18 sztuk bydła, w tym osiem krów dojnych, dających średnio po 4 tysiące litrów mleka rocznie. W konkursach organizowanych przez spółdzielnię mleczarską już kilkakrotnie zdobywał pierwsze miejsce. Stosując wysokie dawki nawozów oraz obornika, na nie najlepszej ziemi osiąga z 1 ha przeszło 30 kwintali zboża, zaś plony owsa sięgają nawet 40 kwintali z hektara.

#### DLACZEGO NISKIE PLONY?

Obok gospodarstw o wysokiej kulturze rolnej, gdzie zapotrzebowanie na nawozy sztuczne szybko wzrasta, jest jednakże spora grupa gospodarstw, które nie kwapią się do nowoczesności, choć ma-

ją po temu sprzyjające warunki.

O kłopotach z takimi gospodarstwami opowiadała mi Zofia Urban, agronom gromadzki w Głoszycach, w powiecie opatowskim.

Na przykład Stanisław Adamezyk w Piskrzynie, na pięciu hektarach ziemi utrzymuje 6 sztuk bydła, trzodę i konie. Pod uprawy daje sporo obornika, ale nawozów mineralnych zaledwie 40 kg na hektar. Nic dziwnego, że i

## SÓL ZIEMI

plony ma niskie. Podobnie jest z Janem Domańskim w Modliborzycach, młodym rolnikiem, który stosuje zaledwie 50 kg nawozów na hektar.

Biorąc pod uwagę niejednolity poziom gospodarowania i wymogi gleb Gromadzka Rada Narodowa w Głoszycach przewiduje różne dawki nawozów dla poszczególnych grup gospodarstw. Dużo wyższe dla tych, które mają szansę szybkiego postępu, odpowiednio mniejsze dla gospodarstw słabych. Nie można bowiem stawiać takich samych wymagań w stosunku na przykład do Marii Bugaj — samotnej, starszej kobiety, która z trudem radzi sobie na trzyhektarowym gospodarstwie, jak wobec doświadczonego rolnika posiadającego więcej ziemi.

#### PRZECIW STARYM NAWYKOM

Przed pięciu laty zużyliśmy nawozów mineralnych średnio 80,7 kilograma (w czystym składniku) na hektar. W roku ubiegłym — 123 kilogramy. W tym roku rolnictwo otrzyma już 138 kilogramów, a za cztery lata 197 kilogramów na hektar. Czy w tych warunkach można biernie czekać, aż wszyscy rolnicy przełamają stare nawyki i zaczną w pełni korzystać z dobrodziejstw chemii?

W powiecie Ostrów Mazowiecka po lustracji gospodarstw przez trójki fachowców rolnych okazało się, że prawie co trzeci rolnik stosuje nawozy mineralne niemal symbolicznie. Przeważnie tyl-

ko pod niektóre kontraktowane uprawy. W tej sytuacji trzeba było przeprowadzić dodatkowe rozmowy z czterema tysiącami rolników, namawiać ich do stosowania minimalnych dawek, ustalonych przez agronomów. Są to przeważnie gospodarstwa drobne. Wielu ich właścicieli tłumaczyło się brakiem pieniędzy, bądź trudnościami z rozsiwem nawozów. Ale przecież istnieją kredyty, wprowadzane są ułatwienia w dostawach nawozów i rozszerzany usługowy ich wysiew.

Najlepszą jednak zachętą może i powinien być dobry przykład. Przecież także w powiecie Ostrów Mazowiecka nie brak postępowych rolników, takich jak Józef Pasztelewicz z Kalinowa, który na 5 ha ziemi sprowadza nawozy całymi platformami, czy Czesław Subdy stosujący na hektar średnio po 385 kg nawozów w czystym składniku.

#### CO ROKU WIĘCEJ

Niemal w każdej GS magazyny są załadowane nawozami z kombinatów chemicznych w Kędzierzynie, Tarnowie, Puławach... Właśnie teraz jest najlepsza pora, aby trafiły one do gospodarstw i na pola. Zwłaszcza w województwach centralnych i wschodnich, gdzie do tej pory roczny przyrost plonów zbóż z hektara waha się w granicach 12 kg, gdy w województwach, gdzie rolnicy stosują wysokie dawki nawozów, jak szczecińskie, opolskie, wrocławskie czy poznańskie, plony zbóż wzrastają rocznie od 74 do 100 kg na hektar. Podobnie jest z przyrostem plonów ziemniaków, buraków cukrowych, siana. Rzecz charakterystyczna, że dobrze nawożone uprawy oparły się w zeszłym roku pleśni śniegowej i w ogóle lepiej zniosły niekorzystne warunki wegetacji. Zatem korzyści osiągnęte przez rolników wynagrodzą im z nadwyżką wydatki i trud związany ze stosowaniem nawozów. Jak sól potrawom, tak one niezbędne są glebie.

MARIAN BOJANOWICZ



Rys. T. Baranowski

## Kiedy i jak przesadzać kwiaty?

Jedną z ważnych czynności przy pielęgnowaniu ozdobnych roślin doniczkowych jest przesadzanie. Na ogół przyjęło się, że należy je przesadzać co rok lub co dwa lata. Nie można jednak sztywno trzymać się tej zasady, zawsze lepiej sprawdzić czy roślina wymaga przesadzania. W tym celu wybieramy ją z doniczki z całą bryłą ziemi (jak przy przesadzaniu). Jeżeli bryła jest obrosnięta drobnymi białymi korzonkami, oznacza to, iż roślina potrzebuje większej doniczki i świeżej ziemi. W przeciwnym wypadku można pozostawić ją bez przesadzania.

Bierzemy także pod uwagę wiek roślin. Młode, szybko rosnące, przesadza się częściej niż starsze. Duże rośliny (palmy, filodendrony, fikusy) rosnące w obszernych donicach mieszczących dużo ziemi, można przesadzać co 4—5 lat.

Aby rośliny dobrze zniosły przesadzenie należy przestrzegać następujących wskazówek:

- na jeden, dwa dni przed przesadzeniem roślin nie podlewamy,
- ziemię bierzemy świeżą i odpowiednią dla gatunku roślin,
- nowa doniczka nie powinna być dużo większa od poprzedniej,
- otwór na dnie doniczki zakrywamy skorupką i sypaną na dno trochę piasku,
- po wyjęciu rośliny ze starej doniczki usuwamy częściowo starą ziemię; czynimy to ostrożnie, by nie uszkodzić korzeni,
- roślinę umieszczamy w ziemi nie za głęboko, tak by szyjka korzeniowa była równo z poziomem ziemi,
- po nasyceniu ziemi należy ją starannie ugnieść, aby w doniczce nie było pustych miejsc,
- między krawędzią doniczki a poziomem ziemi trzeba zachować odległość około 1 cm; nasycenie ziemi po sam brzeg doniczki utrudniałoby podlewanie,
- po przesadzeniu roślinę podlewa się, ale niezbyt obficie, przez kilka następnych dni zrasza się tylko jej części naziemne,
- świeżo przesadzone rośliny należy chronić przed bezpośrednim działaniem słońca i gwałtownymi zmianami temperatury.

K.

## Radzimy sobie wzajemnie

Droga Redakcjo! Z braku odpowiednich pomieszczeń nieraz trzyma się zboże w przyzmach na strychu. Kręcą się tam koty co jest dobre ze względu na myszy, ale koty także zanieczyszczają zboże. Aby więc uchronić ziarno od zanieczyszczenia wbijam w przyzmy zboża cienkie gałzki. Rozmieszczam je w kwadrat co 10 cm po całej przyzmy; koty po tak zabezpieczonej przyzmy nie chodzą.

ZOFIA M.  
woj. krakowskie

Droga „Przyjaciółko"! W gospodarstwach wiejskich często w okresie zimy wypuszcza się bydło z obory, aby je napoić przy studni. Jest to wygodne chociażby z tej racji, że łatwiej wlewać wodę do stojącego przy studni koryta niż nosić ją wiadrami

do pojenia bydła w oborze. Ale ten wygodny sposób może być niebezpieczny dla bydła. Przy studni powstaje

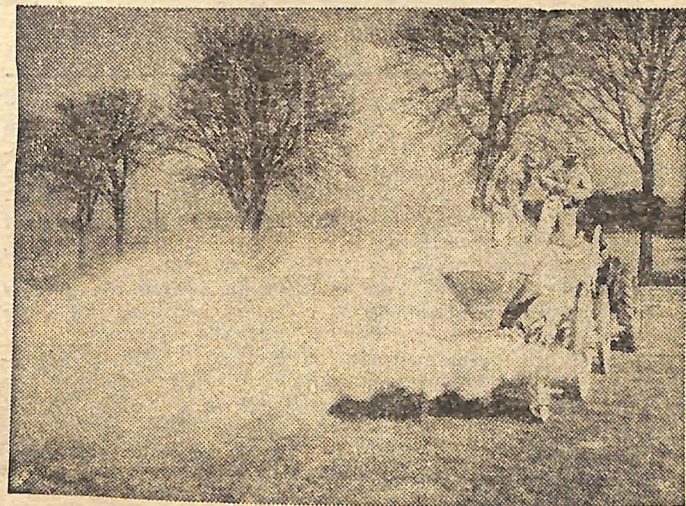
warstwa bardzo śliskiego lodu, na którym bydło nie może się utrzymać i przewraca się nieraz łamiąc nogi lub żebra.



Ja przygotowanym jesienią piaskiem posypuję oblodzone miejsca podwórka. Chroni to bydło przed poślizgiem i upadkiem. Oblodzone miejsca przy studni i przed wejściem do obory można posypać popiołem, który również chroni przed poślizgiem. Piasek o tym dlatego, że tej zimy zdarzyło się u nas parę wypadków złamania nóg u bydła właśnie przy upadku na lodzie koło studni. Gorąco więc zachęcam tych wszystkich Czytelników, którzy posiadają bydło przy studni, aby oblodzone miejsca posypywali piaskiem lub popiołem. Tylko w ten sposób można uniknąć strat i nieszczęśliwego wypadku.

Rys. T. Baranowski

F. W.  
pow. Goleniów





# CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIÓŁKA” ODPOWIADA

## MIEDZY NAMI

### WYMÓWKI

**MAŻ** pisze: „Ożeniłem się dwa lata temu. Z początku nasze życie układało się dość dobrze, ale tylko przez cztery miesiące. Potem żona zaczęła mi wymawiać, że jestem dziadem. To fakt, że przed małżeństwem nie miałem nawet porządnego ubrania. Pochodzę z biednej rodziny i ojca mego nie było stać na to, żeby mnie dosta-

tecnie ubrać. A gdy zacząłem pracować, to zaraz zostałem powołany do wojska. Po powrocie ożeniłem się, nie zdążywszy się jeszcze niczego dorobić. Żona wymawia mi, że rodzice nie mi nie dali, że „wlażem we wszystko gotowe”. Z początku znosiłem jakoś te wymówki, milczałem, nikomu nie żaliłem się. Tak było przez pół roku, aż w końcu miarka się przebrała. Oznajmiłem żonie, że jadę do rodziców. Wtedy ona zaczęła mnie prosić, żebym nie wyjeżdżał i obiecała, że się zmieni. Poprawa trwała tylko miesiąc. Wiosną 1970 roku przyszło na świat dziecko. Naprawdę bardzo je kocham, ciągle o nim myślę. Ale gdy uświadomię sobie, że żona znowu mi powie: „ty

dziadu!” — od razu odchodzi chęć, aby wracać do domu. Ostatnio w związku z tymi przeżyciami rozpiłem się. Ludzie, którzy mnie znają dziwią się, co się ze mną stało. Mówią: „Panie, z pana był taki porządny chłopak...” Droga „Przyjaciółko”, co mam zrobić? Uważam, że wybawić mnie może tylko rozwód, że gdy będę wolny wrócę znów do normalnego życia. Będę mógł znowu pójść do kina czy teatru, a nie do restauracji”.

Nie ma usprawiedliwienia ani dla żony, która w ten sposób odnosi się do męża, ani dla męża, który szuka pociechy w kieliszku...

Dlaczego nie uciekasz np.

do kina czy teatru, gdzie dawniej, jak piszesz, bywałeś, lecz wolisz szukać zapomnienia w oszołomieniu alkoholowym? Musisz z tym skończyć, bo będzie coraz gorzej. Nie pozwalaj sobie na taką „pociechę”, nie dawaj też broni do ręki żonie, która tym bardziej będzie miała tym razem realne powody do wymówek.

A jak masz postępować? Przypomnij sobie, że Twoja żona przed ślubem wiedziała, że nie masz majątku, a jednak wyszła za Ciebie. Że nie chciała Cię puścić, gdy zamierzała ją zostawić... A więc jej na Tobie jednak zależy. Zastanów się, jakie

wartości możesz i powinienś wnieść do Waszego małżeństwa, bo przecież nie składa się ono tylko z mieszkania, mebli i ubrania. Postaraj się nie reagować na obraźliwe słowa — zachowuj się tak jak byś ich nie słyszał. Opiekuj się dzieckiem, zajmij się domem. Postępuj tak, żebyś ani Ty sam sobie, ani nikt inny nie mógł Ci niczego złego zarzucić. Dzięki temu odzyskasz szacunek i dobrą opinię w oczach ludzi — to jest bardzo ważne i dla Ciebie samego i dla Waszej wspólnej przyszłości. Nabierz pewnością siebie i spokoju. Ta nowa postawa, bez poczucia niższości i bez złości wobec żony, pozwoli Ci na następny okres próby. Może jednak wypadnie ona pomyślnie.



### ZRÓDŁA NIEUFNOŚCI

**MŁODA CZYTELNICZKA** pisze: „Mam 18 lat, ukończyłam szkołę zawodową, pracuję. Gdy miałam 7 lat moi rodzice zerwali ze sobą, a mnie oddali Cioci. Ciocia zajęła się mną bardzo troskliwie i tylko dzięki niej wyrosłam na porządnego człowieka. Gdy ukończyłam szkołę podstawową, moja matka postanowiła zabrać mnie do siebie. Zgodziłam się. I tu zaczęło się to okropne. Gdy mąż (drugi)

mojej matki zobaczył, że jestem dzieckiem nie z jego marzeń, zaczął namawiać mamę, by mnie oddała z powrotem do Cioci. Mama bała się, że go utraci, więc zgodziła się. Wróciłam do Cioci z rozpaczoną, bo uprzytomniłam sobie, że moja matka, moja rodzona matka, kocha obcego mężczyznę bardziej niż rodzone dziecko. Pewnego razu odwiedził mnie tata. Przywiózł piękny podarunek. W rozmowie z tatą okazało się, że także ożenił się powtórnie i ma już córkę. Gdy to usłyszałam, zaczęłam wykrzykiwać na tatę różne złe słowa i nie wzięłam tego podarunku. Rodzice wyrzadzili mi straszną krzywdę, ale ja wierzyłam, że może zejść się i pogodzić. Chciałam mieć prawdziwy dom. Zazdrościłam koleżankom atmosfery

rodzinnej. Ale nie z tego. Jestem samotna. Nie chcę wyjść za mąż, chociaż Ciocia radzi mi małżeństwo. Dla Cioci zrobić wszystko, byle nie to. Unikam ludzi. Boję się ich. Rodzice o mnie już dawno zapomnieli. Powiedz sama, czy ja mam życie przed sobą?”

Może ten list należałoby wydrukować w rubryce „Między nami”, pocieszyć dziewczynę, że ma życie przed sobą, dać jej wskazówki, jak powinna nad sobą pracować, życzyć, aby spotkała dobrego, wartościowego, wiernego chłopca, który najskuteczniej wyleczy ją z urazów wyniesionych z dzieciństwa. Taka szansa jest zawsze i serdecznie Ci tego, droga Młoda Czytelniczko, życzymy.

Ale publikując ten list mieliśmy na celu co innego. War-

to bowiem przypomnieć czasem, jak rozstania rodziców mogą odbić się na psychice i uczuciach dzieci. Ich nieufność, stronięcie od ludzi, często mają swe źródła właśnie w urazach wyniesionych z domu. Do reguł należy np. fakt, że dziecko, które doznało krzywdy ze strony ojca, w okresie dorastania ma nieprzychylny stosunek do mężczyzn. Krzywda doznana od matki objawia się wypaczonym stosunkiem do kobiet. Tego typu urazy mogą powodować osamotnienie, przeszkadzać w wyborze partnera małżeństwa. List młodej Czytelniczki dobrze ten problem ilustruje. Wielkie szczęście, że ma ona Ciocię, z którą łączy ją dobre, serdeczne stosunki. Tu kilka słów do tej Cioci i innych wychowujących dzieci w zastępstwie

rozwiezionych rodziców. Wiele od Was zależy, od tego, jak i co mówicie o ludziach swoim wychowankom, jak reagujecie na ich twierdzenia, że nigdy nie wyjdą za mąż, czy nie ożenią się. Przytakiwanie poglądom, iż „ludzie są źli”, że „nie warto się wiązać”, że „wierność nie istnieje” itp. czyni szkodę młodym, paczy ich pojęcia o życiu, potwierdza gorzkie jednostkowe doświadczenia, pogłębia lęk przed szukaniem przyjaźni, przyczynia się do trwania w samotności. Trzeba zastosować inną metodę: rozmawiać pogodnie, podsuwać przykłady znajomych dobrze żyjących ze sobą rodzin, utrzymywać kontakty z takimi właśnie rodzinami. Tylko w ten sposób możemy pomóc w przełamywaniu bolesnych dziecięcych urazów.



### ZASTRZAŁ

**ZOSIA** pisze: „Już drugi raz mam zastrzał. Strasznie boli.

Pierwszy skończył się zdjęciem paznokcia. Bardzo brzydko odrósł. Boję się i o ten drugi. Co robić, z czego to się robi?”

Zastrzał palca, czyli zanokcica jest schorzeniem wywołanym przez wtargnięcie bakterii ropnych w głąb opuszki palca poprzez uszkodzony naskórek. Dzieje się tak najczęściej w wyniku ukłucia się igłą lub innym ostrym przedmiotem czy skaleczenia palca.

Przyczyną zanokcicy ropnej bywa też nadmierne wycinanie skórki dookoła paznokcia.

Rozmnażające się bakterie, powodują po kilku godzinach obrzęk, zaczerwienienie i stale narastający dotkliwy ból, gdyż końce palców są bardzo bogato unerwione. W ciągu 2—3 dni dochodzi do wytworzenia się typowego ropnia. W tym okresie konieczne jest chirurgiczne otwarcie ropnia (nacięcie).

Jeśli się ropnia nie otworzy, infekcja przedostaje się coraz głębiej i nawet może zniszczyć kość palca. Im wcześniej otworzy się ognisko ropne, tym zabieg jest mniejszy i leczenie trwa krócej.

Jak zapobiegać zanokcicy?

Po każdym skaleczeniu palca należy przede wszystkim dokładnie umyć ręce ciepłą, najlepiej bieżącą wodą z mydłem. Następnie skaleczone miejsce odkażać jodyną lub

spirytusem i opatrzyć opatrunkiem przyklepowym (Prestoplast). Postępowanie takie zwykle zabezpiecza całkowicie przed bardzo bolesną zanokcicą.

Ostrzegam przed leczeniem na własną rękę tych pozornie drobnych schorzeń. Doremne środki, jak moczenie w gorącej wodzie, przykładanie maści ichtiolowej i inne nie wyleczą schorzenia.

co smakować nie powinno.”

Niektóre potrawy mogą komuś nie smakować, nie jest to jednak powód, aby osobom zjadającym je z apetytem obrzydzać to, na co samemu nie ma się ochoty. Takie maniery świadczą o braku obyczajów i nieumiejętności zachowania się przy wspólnym stole.

**HALINA:** „Czy to prawda, że chłopca przedstawia się dziewczynie i że ona pierwsza powinna wyciągnąć rękę? Koleżanka twierdzi, że tak, ja zaś myślę, że to wszystko jedno.”

Rację ma koleżanka. Obowiązuje zwyczaj, że przedstawia się mężczyźną kobiecie, osobę młodszą starszej, ucznia nauczycielowi, pracownika kierownikowi itp. Przy powitaniu, pożegnaniu, czy przedstawianiu pierwsza podaje rękę kobieta.

**JANKA:** „Proszę o poinformowanie, co oznacza zwrot „z poważaniem”. Spotykany często w listach? Kiedy można go stosować? Czy np. list do chłopca też mogą tak zakończyć?”

Zwrot „z poważaniem” umieszczamy na końcu oficjalnego listu jako wyraz naszego szacunku dla adresata. W liście do chłopca zwrot „z poważaniem” brzmiałby sztucznie i śmiesznie. O wiele lepiej będzie np.: „Serdecznie Cię pozdrawiam”.

## PROSIMY O ADRESY

18-letnia Sylwia — tylko ginekolog! Porady dla kobiet w przychodniach społecznej służby zdrowia są bezpłatne; Izabela W. — Skarżysko; Kochan; Niespokojna

Kara — owszem, przy ciąży czasem (rzadko) zdarza się miesiączkowanie; Czytelnik ze wsi szczecińskiej (w sprawie wyboru zawodu); Czytelnik z Wrześni; G. i J.; Teresa S. z pow. koneckiego; Zmartwiona Zofia — nie martw się — jednorazowe prześwietlenie nie zaszkodziło dziecku, które ma się urodzić; Józefa P., która pisała z Przeworska; Męzka (podpis nieczytelny) — po zapaleniu jajników, przewody zapewne są niedrożne i dlatego nie możesz zajść w ciążę. Leczenie może okazać się bardzo skuteczne; Zrezygnowana Zofia; MC z Białostockiego; „Lonka”; „Przekwitająca”; „Jowita”; Czytelniczki z Kłodzka, ul. Mickiewicza, w sprawie dziecka. Nie możemy interweniować bez podania bliższych danych (nazwisko i ewent. adres tej matki); Zafamana Nina.

„Zrezygnowana Wiecha” — zapewniamy Cię, że „Zakochany bez nadziei” z „Tajemnicy” (10. I. br.) nie jest Twoim mężem. List pochodzi z innej części Polski. Niezależnie od tego w liście tego Czytelnika nie było niczego wulgarnego, wyrażał się o swojej żonie z przyjaźnią i szacunkiem.

## ZŁOTÓWKI NA ZAMEK

Płyną złotówki na odbudowę Zamku w Warszawie. Nie zawsze jednak kierujecie je, Drogie Czytelniczki, pod właściwy adres. Fundusz Odbudowy Zamku ma swoje konto. Pieniądże nadawać więc należy na blankiecie PKO, który otrzymacie w każdym urzędzie pocztowym. Adresować trzeba:

I Oddział Miejski PKO Warszawa nr 1-9-122122 Bardzo Was prosimy, do przysyłając pieniądze do redakcji, tylko bezpośrednio na konto Funduszu.

Konto dla wpłat z zagranicy jest inne. Podajemy je:

Odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie konto E-100700 w Banku PeKaO.



**ROMANA:** „Byłam w sanatorium. Do obiadu przy wspólnym stole siadało kilka osób. Po zabiegach i spacerach wszyscy mieliśmy apetyty. Jedzenie było smaczne, w wystarczających ilościach. Jedną z kuracjuszek głośno krytykowała potrawy i odsuwała ostentacyjnie talerze. Raz uważała, że zupa „zala-tuje ścierką”, drugi raz, że kompot przeszedł zapachem „niedomytych garnków” itp. Nie traciliśmy apetytu, ale czuliśmy się jak „ubodzy krewni”, którym smakuje to,



**TRWAŁA FARBA DO WŁOSÓW**

# POLLENA-COLOR

to nowoczesny preparat w kremie do barwienia włosów, produkowany w modnych i efektownych kolorach

## POLLENA-COLOR

to trwała farba umożliwiająca dobranie odpowiedniego koloru do każdego typu urody.

Cena 20 zł  
K-31

## Częstochowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

Częstochowa, ul. Pułaskiego 25 tel. 470-71 do 79

### ZATRUDNI

w jednostkach ogólnobudowlanych na terenie rozbudowy Huty im. B. Bieruta w Częstochowie każdą ilość:

- CIEŚLI
- BLACHARZY-DEKARZY

Praca w akordzie i akordzie zryczałtowanym. Płaca wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie — w tym premie do 40 proc. z tytułu akordu zryczałtowanego oraz premie specjalne na budowie szczególnie ważnej.

Przedsiębiorstwo prowadzi Hotele Robotnicze I kat. posiadające własne stołówki.

Przedsiębiorstwo prowadzi liczne kursy zawodowe podwyższające kwalifikacje oraz Przyzakładowe Technikum Budowlane.

Dla pracowników o wysokich kwalifikacjach i dużym doświadczeniu praktycznym istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

K-32-0

## SPRÓBUJ RAZ-A PRZEKONASZ SIĘ, ŻE

- „7 KWIATÓW”
- „WROCŁAWSKIE”
- „FAMILIJNE”

to doskonale mydła toaletowe

### PRODUKCJI

WROCŁAWSKICH ZAKŁADÓW CHEMII GOSPODARCZEJ „POLLENA” KW 10

## Zet

**ZAPOBIEGAJĄ NIEPOŻĄDANEJ CIĄŻY.**

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach, kioskach „RUCHU”

Cena 7 zł na receptę zł 2,10.

I-36

### OGŁOSZENIA DROBNE

**NOWOCZESNA** metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń wysyła za pobraniem Ognisko TKKF, Cieplice Zdrój Skr. pocz. 54. K-33-0

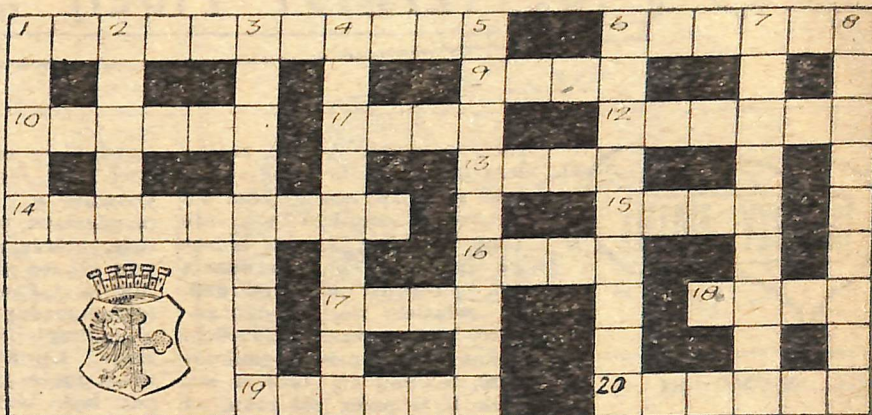
**PASY** przepuklinowe — lecznicze — „zotądkowe” — pooperacyjne, wysyła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. I-17-0

**USŁUGOWE NAGRANIA DŹWIĘKOWE** (widokówki) nagrywa na każdą okazję Pracownia Kart Dźwiękowych. W zamówieniu podać adres, treść życzeń, piosenkę oraz kilka zastępczych. Należność pobiera listonosz. Adres: Warszawa 22, skrytka 95. 34

**ZAOCZNE** (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: Poznań 2, skrytka pocztowa 1111.

# DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1) warzywo przyprawowe, 6) głęboki wąwóz o bardzo stromych zboczach, 9) marka telewizorów polskich, 10) bogacz, możnowładca, 11) spiralna sprężyna w zegarku, 12) nie zawodowiec, 13) poderwanie się, 14) niedbałość o swój wygląd, 15) imię męskie, 16) składnik mosiadzu, 17) miasto przemysłowe i węzeł kolejowy w Jugosławii, 18) ziarnista masa śnieżna przekrystalizowana w lód, 19) taniec rosyjski z przytupywaniami, 20) maniak, hobbysta, ekscentryk.

**PIONOWO:** 1) taniec pochodzący z Brazylii, 2) członek ludu koczowniczego, 3) autor powieści „Rzeczywistość”, 4) obłaskawienie, 5) figura zbiorowa w walcu, 6) pierwowzór fortepianu, 7) rodzaj wywiadu prasowego, 8) jeden z przypadków deklinacji.

**POZIOMO** — 1) Astrolabium, 6) karbid, 9) Igor, 10) kielek, 11) urok, 12) Aladyn, 13) rejs, 14) niewierny, 15) Inco, 16) słoń, 17) park, 18) czek, 19) kosmopolityzm;

**Pionowo** — 1) Arkan, 2) trele, 3) lakiernik, 4) brudnopis, 5) mikroskop, 6) Krasinski, 7) Bydgoszcz, 8) dynamika

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 4/192 „PRZYJACIÓLKI”**

**Nazwiska nagrodzonych:**

I nagroda — żelazko z termostatem — Jadwiga Rusin ze Słupca;

**nagrody książkowe:** — 1) Maria Bukowska z Lubawy; 2) Florentyna Giedrzyć z Ilawy; 3) Zdzisława Niesyto z Brzeszczy; 4) Zofia Marcinkowska z Częstochowy; 5) Henryk Matelski z p-ty Przasnysz; 6) Jadwiga Jaworek z Kutna; 7) Ada Rudnicka z Otwocka; 8) Jadwiga Renner z Aleksandrowa; 9) Henryk Bartoszek z Czarnkowa n/Not.; 10) Jadwiga Świętek z Sochaczewa.

## CZY WIECIE, ŻE...

(Dalszy ciąg ze str. 7)

### ŚWIĄTECZNE CIASTO

Ulubionym ciastem świątecznym Włochów jest słodkie ciasto panettoni z dużą ilością owoców kandyzowanych w cukrze. Ciasto to piecze się w papierowych torebkach. Nie czerstwieje ono przez 3 miesiące.

### NIESPODZIANKI POD SKÓRKĄ

W szwedzkich piekarniach sprzedawane są od niedawna bochenki chleba z zatkniętymi kolorowymi chorągiewkami. Sygnalizują one, że pod skórką chleba znajduje się niespodzianka w postaci nadzienia np. słodkiego, z bitej śmietany z owocami czy pikantnego, z sałatki rybnej lub mięsnej.

### CHLEB ARABSKI

W krajach Bliskiego Wschodu je się tak zwany chleb arabski, który jest płaski i ma zupełnie inny miękisz niż nasz. Wypieka się go w bardzo wysokiej temperaturze, bardzo krótko; wyglądem swoim przypomina znane na naszej wsi podplomyki. W Syrii, Iranie i Iraku jest on prawdziwym przysmakiem.

### NOWY SŁONECZNIK

W Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin uzyskano w ubiegłym roku nową odmianę słonecznika olei-

stego, który rośnie szybciej i daje większe plony ziarna bogatego w cenny olej. Polski słonecznik, który udaje się najlepiej w Polsce centralnej i południowo-zachodniej jest łatwy w uprawie, odporny na suszę i rośnie niezbyt wysoko, co ułatwia mechanizację upraw. Olej słonecznikowy natomiast jest lepszy od rzepakowego zarówno ze względu na walory smakowe jak i dietetyczne.

### BIAŁE KARAKULY

Naukowcy uzbekcy wyhodowali w rejonie pustyni Kyzyl-Kum białe owce karakulowe. Niezwykłe futra białych karakulów są bardzo delikatne i mogą być barwione na każdy kolor. Uzbekcy hodowcy uzyskali je krzyżując kozy białej rasy z czarnymi owcami karakulowymi. Pierwsze futra z białych karakulów, które pokazano na aukcji w Leningradzie, rozeszły się błyskawicznie.

### SZTUCZNY JASTRZĄB

Ptaki, chociaż są sprzymierzeńcami rolników, powodują wiele szkód na polach i w sadach. W Anglii wymyślono ciekawy sposób odstraszenia szkodników. Nad pole wypuszcza się na dużą wysokość niewielki balon na uwięzi, do którego na plastikowej żyłce przywiązany jest sztuczny jastrząb. Podmuchy wiatru unoszą balon, a wraz z nim jastrzębia, który krąży jakby nad polem skutecznie odstrasza ptasie szkodniki. (BM)

Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 25 zł, rocznie — 62 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 29-46-88.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zam. 469 U-56





## ADOR MOWA



Aleksandra Kollontaj była kobietą niezwykłą. Urodzona w bogatej szlacheckiej rodzinie rosyjskiej, bardzo wczesnie zaczęła brać udział w ruchu rewolucyjnym. Po zwycięstwie rewolucji październikowej poświęciła się całkowicie służbie dyplomatycznej. Była pierwszą kobietą ambasadorem, najpierw w Norwegii i Meksyku, następnie w Szwecji.

Para scenarzystów filmu „Pani ambasador”, Ariadna i Piotr Tur, wybrali z bogatego życiorysu radzieckiej dyplomatkii okres szwedzki. Nadali bohaterce fikcyjne imię Heleny Kolcowej, a reżyser Grigorij Natanson obsadził w tej roli znaną aktorkę teatralną Julię Borisową.

Nowo mianowany ambasador ZSRR ma złożyć pierwszą wizytę królowi Szwecji (fot. 1 — król — Anatolij Ktorow). Król jest zaintrygowany faktem, że ambasadorem jest kobieta. Zaintrygowany i jednocześnie zakłopotany, bo protokół dyplomatyczny przewiduje, że podczas pierwszej rozmowy panujący siedzi a ambasador stoi. Jakże tu jednak siedzieć, skoro ambasador jest damą? — Jaka tam dama! — starają się zlekceważyć fakt dworacy — to rewolucjonistka, którą król przed laty wydalili ze swego kraju za działalność wywrotową. Atmosfera podczas pierwszego spotkania jest wyraźnie chłodna (fot. 2 — Kolcowa — Julia Borisowa, król — Anatolij Ktorow). Ale w sukurs pani ambasador przychodzi w decydującej chwili jej kobiecy wdzięk, na który sędziwy monarcha, bynajmniej nie jest niewrażliwy.

Zostaje zawarty rodzaj zaczepno-odpornego sojuszu. Kolcowa jest od tego czasu jednym z niewielu gości króla, którzy mają prawo siedzieć w jego obecności.

Po wybuchu II wojny światowej ambasada radziecka w Szwecji staje się ośrodkiem zainteresowania wywiadu hitlerowskiego i celem brutalnych akcji ze strony miejscowych faszystów. Skłóceniu Szwecji ze Związkiem Radzieckim ma służyć prowokacja:

Niemcy bombardują jedną z wiosek na wybrzeżu i zrzucają winę na Rosjan. Jak poradzi sobie z tym młoda i prawdopodobnie niedoświadczona pani ambasador? (fot. 3 — w środku Julia Borisowa — Kolcowa).

Czułość, takt i rozwaga Heleny Kolcowej pomagają utrzymać neutralność Szwecji, nie dopuścić do zadrażnień. Tajemnice dyplomatyczne czasem bardzo długo pozostają tajemnicami, ale wiemy, że działalność Aleksandry Kollontaj tak jak filmowej Heleny Kolcowej, służyła temu samemu celowi — pokojowi.

B. CIECIERSKA



## MODA MODA BEZRĘKAWNIK

Modne od lat bezrękawniki nadal proponowane są na wiosnę i lato. Nic dziwnego, gdyż stanowią one niewątpliwie bardzo efektowny i użyteczny ubiór. Zależnie od sytuacji i pory dnia możemy do nich nosić różne wersje bluzek, sweterków, a także spodnie. Dzisiejsze propozycje oryginalnych bezrękawników mogą być przydatne przez cały rok.

1. Bezrękawnik w kratę, zapięty na suwak, z wykładanym kołnierzykiem i paskiem zapiętym na metalową kłamrę. Na górze nakładana kieszonka ze skosu.

2. Bezrękawnik nie odcinany w pasie, zapinany na guziki, z czterema nakładanymi kieszeniami. Zarówno okrągły dekolt, jak i kieszenie stębnowane są na szerokość centymetra.

3. Bezrękawnik na karczku, lekko rozszerzany do dołu. Dekolt podłużny w „serek”. Ozdobę gładko naszytych kieszeni stanowi fantazyjne skośne zapięcie na suwak. Od karczka, do długości mini, zapięcie na zamek błyskawiczny. Karczki i kieszenie wzdłuż suwaków podwójnie ostębnowane.

4. Bezrękawnik w typie kamizelki, znakomicie nadający się do noszenia do spodni. Zapięty na długi suwak. Kieszenie wpuszczane, wykończone pionowymi szerokimi patkami. Efektowny element dekoracyjny stanowi stębnowanie wokół dekoltu, dołu, kieszeni, wzdłuż zapięcia oraz cięć w poprzek poniżej pasa.

5. Bezrękawnik rozszerzany do dołu — można nosić również jako sukienkę. Zapięcie do bioder na suwak. Po obu stronach suwaka i wokół dekoltu wykończenie nałożoną plisą szerokości około 5 cm i zastębnowaną na centymetr.



## DOKTOR EWA

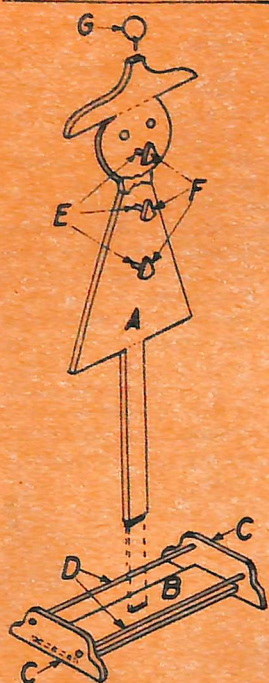
12 lutego oglądaliśmy pierwszy odcinek nowego polskiego serialu telewizyjnego „Doktor Ewa”. Przez dziewięć tygodni (kolejne odcinki filmu nadawane są w piątki i powtarzane w niedzielę) towarzyszyć będziemy młodej lekarce pracującej na wsi, w jej codziennych zajęciach, kłopotach i troskach. Poznamy także jej sprawy osobiste i uczucia.

Doktor Ewę gra Ewa Wiśniewska, a partnerami jej w filmie są olanta Lothe, Maria Kaniewska, Józef Kłosiński, Ryszard Pięruski, Andrzej Zaorski, Edmund Fetting i wielu innych, znanych z filmu i sceny, aktorów.





# DLA DOMU



Chcecie sprawić swoim dzieciom radość — zróbcie dla nich wieszak zabawkę. (fot. 1). Wieszak ten, nie zmieniając swego przeznaczenia, spełnia także rolę wychowawczą. Każde dziecko z przyjemnością będzie z niego korzystało, nauczy się porządku, odkładania rzeczy na swoje miejsce bez ciągłego strofowania (czego jak wiecie dzieci nie lubią). Proponowany przez nas wieszak ma miejsce na płaszcz, podstawkę na buty, i haczyki na worek z kapciami lub tornister. Do zrobienia wieszaka spróbujmy namówić głowę rodziny lub starszego syna, który z pewnością majsterkuje. Wieszak robi się ze sklejki lub płyty drewnianej, grubości od 1,5 do 2 cm. W górnej części rysunku przedstawiony jest sposób zamontowania poszczególnych elementów, poniżej te właśnie elementy wraz z wymiarami. Zmontowaną konstrukcję malujemy najpierw farbą podkładową, a następnie farbą olejną. Wieszak właściwy na czerwono, kadłub na biało, nogę i podstawę na granatowo. Całość wykańczamy malując niebieskie oczy i różowe guziki (małe wieszaczki). Przyszły użytkownik wieszaka będzie na pewno szczęśliwy jeżeli pozwolimy mu pomóc przy tej pracy.

Teraz coś dla nas. Kieszonki na różne drobiazgi (fot. 2, 3, 4), które możemy powiesić w łazience, kuchni lub przybić do wewnętrznej części drzwi od szafy. Kieszonki takie zajmują niedużo miejsca, a można w nich schować wiele rzeczy. Kieszonki szyjemy z brezentu, płótna żeglarskiego lub innego sztywnego materiału. Duży kawałek materiału (wymiary zależą od miejsca, którym dysponujemy), wzmacniamy sztywnikiem (jeśli przybijamy go do szafy), lub dodatkowo tekturą (jeżeli mamy go powiesić samodzielnie). Do tego kawałka materiału przyszywamy kieszonki i kieszonki; wielkość ich zależy od tego, co chcemy w nich przechowywać. Kieszonki zaopatrujemy w zatrzaski i wykańczamy tasiemką. Jeżeli całość chcemy powiesić w łazience (fot. 4) robimy dodatkowe uchwyty, w które można wsunąć lustro. Natomiast kieszonki zawieszane w szafie mogą służyć do przechowywania rannych pantofli.

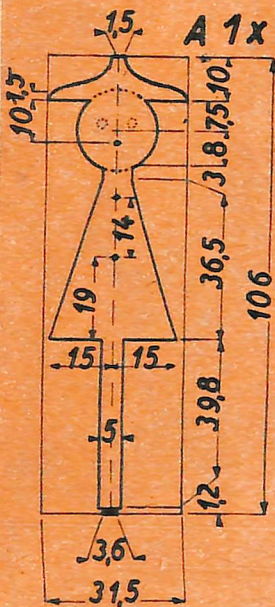
Znacznie wygodniej jednak będzie przechowywać je wraz z innymi butami na specjalnym stojaku. Wykonujemy go z listewek lub prętów metalowych (fot. 5). Głębokość jego nie powinna przekraczać 15—18 cm, zależnie od rozmiarów butów. Listwy, do opierania butów montujemy na dwóch poziomach, tylna około 5 cm wyżej niż przednia. Obcas buta zaczepiamy o tylną listwę, zaś podeszwę swobodnie opieramy o przednią. Stelaż obszywamy kolorowym materiałem, aby cieszył oczy.

I jeszcze jedna propozycja. Torba do przechowywania nie noszonej aktualnie odzieży. Zamyka się na zamek błyskawiczny, zaś kształt jej górnej i dolnej części dostosowany jest do kształtu wieszaka. Dolną część wyposażamy dodatkowo w kieszeń, którą zakładamy na wieszak składając torbę na pół. Dzięki temu zajmuje mniej miejsca w szafie. Torbę powieszoną w całej długości oraz złożoną pokazuje fot. 5.

G.S.



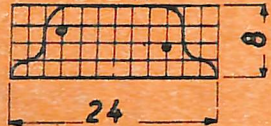
1



B 1x



C 2x



D 2x



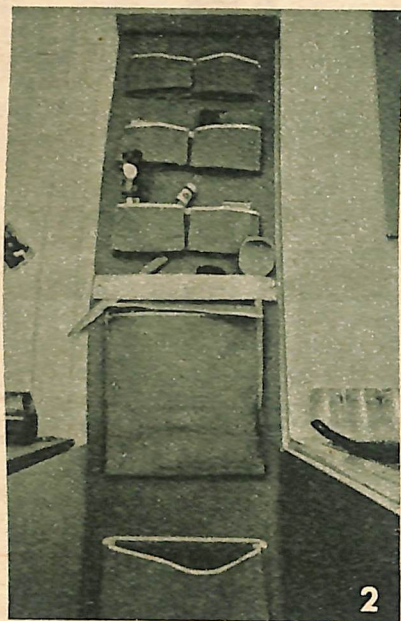
E 3x



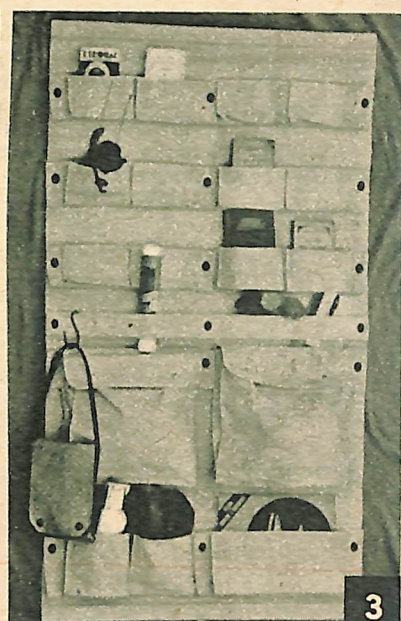
F 3x



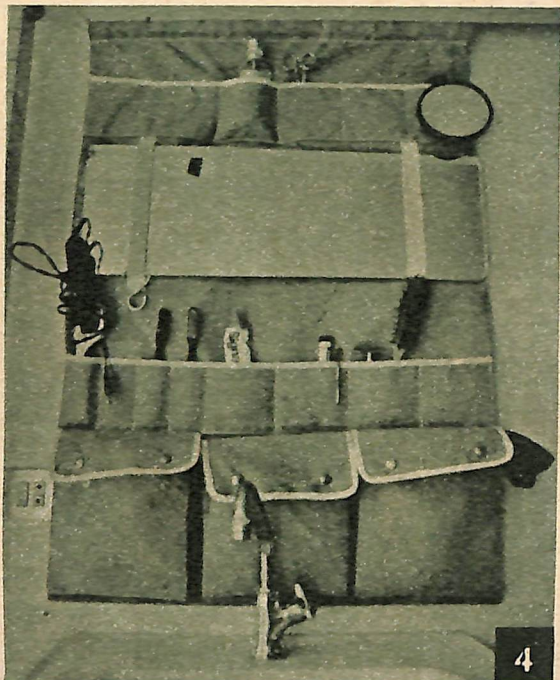
G 1x



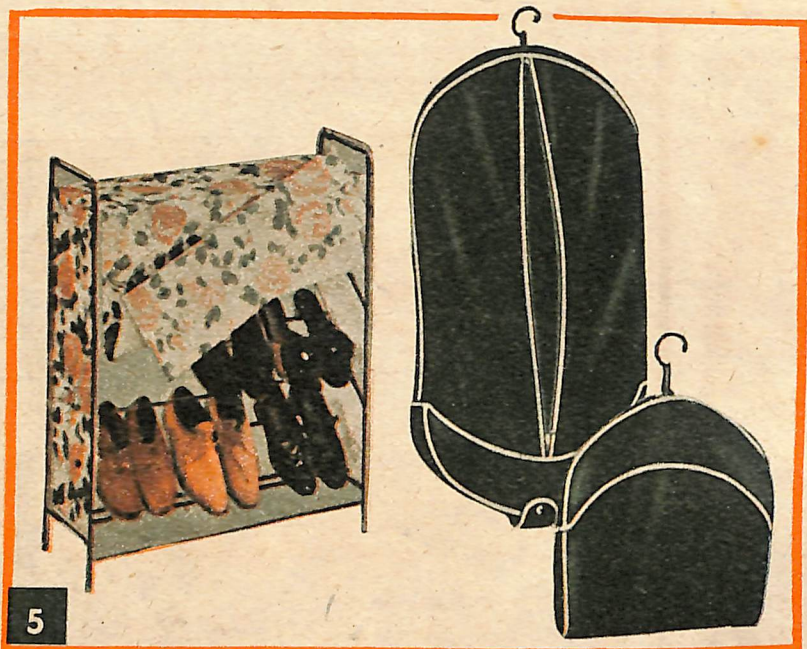
2



3



4



5